Nr. 11. Kraków, niedziela 12 stycznia 1908. Rocznik XVII.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 386. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia L. 2.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Pogrzebanie reformy wyborczej w sejmie pruskim.

Szczególnie interesującym dla nas jest przebieg wczorajszej debaty w sejmie pruskim, gdyż dostrzegamy w nim sporo analogii z naszym, rodzimym sejmem we Lwowie... Widzimy i tu i tam ten sam wysiłek, aby palącą sprawę reformy złośliwie odwlec, a w dalszej perspektywie pokurczyć i powykrzywiać; zatrzymać jawność — jako podłoże do presyi, cenzus, jako klejnot kapitalizmu, wprowadzić — wedle niektórych wniosków — pluralność, czyniącą z wyborcy-bogacza monstrum wielogłowe, mogące kilkoma przyznanymi mu głosami przygłuszać głosy nieuprzywilejowanych...

W odpowiedzi na uzasadnienie wniosku wolnomyślnych przez posła Trägera zabrał głos ks. Bülow i zwalczał ów wniosek tak, jak gdyby był wytrwałym czytelnikiem wstępnych artykułów „Czasu". (Piękne umysły — mówi przysłowie francuskie — stykają się...). Kanclerz zgadza się, iż obecna ordynacya wykazuje dziś już gdzieniegdzie pewne luki i braki; rząd od dłuższego (o tak!) czasu rozważa, jakby je usunąć, czy to w ramach istniejącego prawa wyborczego (!) czy też na zmienionych podstawach; w każdym razie rząd nie zgodzi się na wprowadzenie do sejmu pruskiego ordynacyi parlamentarnej (czyli powszechnego prawa głosowania) ani też na usunięcie jawności głosowania, gdyż sprzeciwiałoby się to interesom państwa.

Dla uspokojenia wolnomyślnych obiecuje Bülow uwzględnić bardziej, niż dotąd, interesy mieszczaństwa — ze „sprawiedliwem" stopniowaniem znaczenia głosów; a to odarte z osłaniającego krzywdę ludu wyrazu „sprawiedliwe", oznacza zachowanie cenzusu, co do którego ks. Bülow nie przesądza, czy wspierać się on będzie li tylko na podatku, czy też uwzględniać będzie: posiadanie, wykształcenie, wiek itd. (co oznaczałoby wprowadzenie pierwiastku pluralnego).

W każdym razie rząd musi wpierw tę sprawę dokładnie roztrząsnąć, znaleźć dla swych projektów silną podstawę, czego wszakże w obecnej sesyi spodziewać się nie można, i dopiero wówczas wystąpi z odpowiednim przedłożeniem.

W dyskusyi centrowiec Posch skłania się do powszechnego prawa głosowania; narodowy liberał Krause jest mu przeciwny; natomiast wypowiada się za systemem wielokrotnym (pluralnym); wolnokonserwatysta Zedlitz oświadcza, że nad kwestyą pluralności gotów się zastanowić (co za łaska!), natomiast ze względu na socyalistów uważałby zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania za „zdradę ojczyzny pruskiej". Reprezentant konserwatystów Malkewitz cieszy się szczerze, iż rząd nie myśli wcale o jakiejś zasadniczej przebudowie „dobrze zbudowanego gmachu pruskiego prawa wyborczego"; wstrętnem mu jest powszechne prawo wyborcze; nie chce też zmiany okręgów wyborczych, nie ufa w końcu i jakimś wymyślnym systemom pluralnym.

Z ramienia polskiego Koła sejmowego wyznaczono na mowcę Korfantego ze Śląska; wobec olbrzymiego znaczenia, jakie w walce z przemożnym hakatyzmem posiada lud, murem stojący, oraz wobec faktu, że wszelki cenzus upośledza biedniejszy od niemieckiego żywioł polski i ilość mandatów polskich sztucznie zmniejsza, Koło jest tu za powszechnem głosowaniem. Poseł Korfanty wyszydza junków pruskich, którzy w „dobrze dla nich zbudowanym gmachu" urządzili się z komfortem i przeciwią się zmianom, któreby ich stąd wyrzuciły. Ale jak można wykluczać miliony robotników? (Na to śmiechy i czyjś okrzyk: Galicya!).

Polityka antypolska, o której druzgocący sąd wydała zagranica, możliwą jest tylko przy trzechklasowym sejmie. Gdyby cały naród niemiecki miał tu zastępstwo — ta polityka byłaby absolutnie nie do pomyślenia. Owocem niemoralnego prawa wyborczego są niemoralne ustawy, które tu do skutku przychodzą...

Następnie w głosowaniu pierwszą część wniosku w sprawie zaprowadzenia powszechnego głosowania, tak jak w parlamencie Rzeszy, odrzucono przeciw głosom centrum, wolnomyślnych i Polaków, a drugą część w sprawie nowego podziału okręgów także odrzucono przeciw głosom wolnomyślnych, Polaków i narodowych liberałów; tem samem cały wniosek upadł.

Wkońcu zaznaczyć należy, że i wolnomyślnym nie zależy szczerze na równem prawie wyborczem do sejmu; chodzi im o to, ażeby reforma ordynacyi zawarowała im większą ilość mandatów; wniosek przez nich postawiony miał cechy demonstracyi, popisania się postępowością. Nie stawiali sprawy na ostrzu.

W toku dyskusyi jeden z ich mowców Fischbeck cieszył się, że rząd wkracza na drogę reformy (jakiej? na miejsce starego potwora — nowe przyobiecane dopiero monstrum), że widoczny tu wpływ bloku — i zakończył obliczonym na efekt frazesem, że wolnomyślni nie spoczną, dopokąd nie wywalczą powszechnego głosowania do sejmu. Zbyt fałszywie brzmi jednak taki patos w ustach reprezentanta partyi, będącej na rządowym obroku...

I jeszcze jedna uwaga: jakby na potwierdzenie analogii, istniejącej pomiędzy wstecznikami wszelkich krajów, gdy Korfanty mówić zaczął o upośledzeniu warstw ludowych w sejmie pruskim i o presyi wyborczej, przerwano mu wyżej zacytowanym okrzykiem: „Galicya". I nie mógł wybrnąć z pod tego pocisku mowca Koła inaczej, jak przykrem, bo gołosłownem przeczeniem.

Ubezpieczenie robotników.

Onegdajsze telegramy doniosły, że rada przemysłowa na posiedzeniu z d. 7 b. m. zajmowała się sprawą ubezpieczenia robotników i uchwaliła odpowiednie wnioski. Sprawa ta, która interesuje miliony ludzi pracujących, zasługuje na szczegółowe omówienie i dlatego podajemy przebieg tego posiedzenia.

Posiedzenie miało za podkład do swych obrad referat członka rady p. Vettera, który obejmował program reformy i ustanowienie ubezpieczenia. Referent wskazał, że ma do dyspozycyi szereg propozycyj różnych Izb handlowych, zakładów dla ubezpieczenia, rady robotniczej i departamentu asekuracyjnego. Reprezentanci przemysłu z początku sceptycznie zapatrywali się na sprawę ubezpieczenia, mając przed sobą tylko niedokładny i niepraktyczny projekt Körbera z listopada 1904 r. Teraz sprawa przybrała inny obrót i reprezentanci przemysłu uznają konieczność reformy i uzupełnienia ubezpieczenia, przyjmując program rządu za podstawę do nowego uregulowania sprawy ubezpieczenia wogóle.

Po debacie, w której wzięli udział członkowie rady: Kitschelt, Fuhrman, dr Friess, Guttmann, dr Biach i Bathelt, zaznaczył przewodniczący Regenhart, że reprezentanci przemysłu przyszli do przekonania o konieczności wprowadzenia **ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy.** Stoją oni na tem stanowisku, że dotychczasowe ubezpieczenie na wypadek choroby uważają za podstawę do wprowadzenia dalszych rodzajów ubezpieczeń, a przemysł, który ma wielką zdolność do rozwoju, przyjmie chętnie na siebie ofiary i całej sprawie zapewni swe poparcie.

Po jednogłośnem uchwaleniu potrzeby zaprowadzenia ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy, zaczęła się dyskusya szczegółowa nad programem rządowym. W pierwszej linii omawiano, kto do tego ubezpieczenia należeć powinien. W tym względzie uchwalono: 1) co do ubezpieczenia chałupników na wypadek choroby i niezdolności do pracy uznano, że stali chałupnicy powinni być ubezpieczeniem objęci; 2) uchwalono, że fluktujący żywioł robotniczy należy wciągnąć do ubezpieczenia na wypadek choroby; 3) wolni od ubezpieczenia są ci, których zarobek roczny wynosi 3600 K (projekt rządowy ustanawiał tę granicę na 2400 K); 4) robotnicy rolni i lasowi mają być wciągnięci do ubezpieczenia na wypadek choroby i niezdolności do pracy, dla których należy utworzyć osobne zakłady terytoryalne; 5) w sprawie wieku ubezpieczyć się mających uchwalono, że zaczyna się on z 14-tym (projekt rządowy podawał 16 lat), a kończy się z 60 rokiem życia.

W sprawie ubezpieczenia drobnych rzemieślników i małorolnych chłopów uchwaliła rada następującą rezolucyę: Pożądanem jest, aby i dla tych kół ustanowiono ubezpieczenie na starość i na wypadek niezdolności do pracy w systemie, polegającym na samopomocy ze strony państwa, kraju i gminy. Wprowadzenie tych kół w ubezpieczenie może być obowiązkowe.

* * *

Wiedeń. Drugi oddział przybocznej rady przemysłowej zajmował się wczoraj rozporządzeniem, które ma być wydane w sprawie **ubezpieczenia na starość urzędników prywatnych.** Długa dyskusya toczyła się nad sprawą wciągnięcia pomocników handlowych do ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych. Część członków oświadczyła się **przeciw** temu, powołując się na odnośną uchwałę wiedeńskiej Izby handlowej. Po dłuższej dyskusyi uchwalono wniosek, oświadczający się **za** przyjęciem pomocników handlowych do rzędu tych, którzy obowiązani są należeć do stowarzyszeń ubezpieczeń urzędników prywatnych.

Konieczna reforma kolejowa.

(Elektryzacya kolei).

Rosnąca drożyzna węgli kamiennych i skutkiem tego zwiększające się koszta gospodarstwa kolejowego wysuwają naprzód żywotną kwestyę: zamiany ruchu kolejowego, wykonywanego za pomocą pary, na ruch kolejowy, którego siłą czynną ma być elektryczność.

EDMUND PŁOSKI.

Na katorgę.

Urywek ze wspomnień Proletaryatczyka*).

Na Pawiaku.

Rok 1886 rozpoczął się dla nas tragicznie. W grudniu 1885 roku 29 ludzi, w większości robotników, stanęło przed sądem. Z nich jeden był Judaszem, zbudował podstawy czterech szubienic dla szlachetnych bojowników o prawa ludu, o wolność. Sąd posłuszny rozkazom generał-gubernatora Hurki, uznał w zasadzie karę śmierci dla wszystkich, ale w nieograniczonej swej łaskawości oszczędził wszystkich, prócz sześciu; tę resztę w zasadzie uznano za jednakowo winną i skazano ryczałtowo na 16 lat katorgi, z wyjątkiem dwóch oficerów, Igelstroma i Sokolskiego, ludzi zresztą zupełnie niewinnych, którzy mieli być zesłani na 15-letnie osiedlenie w Syberyi. Po 6 tygodniach namysłu i wahań wyrok zatwierdzono względem czterech — Kunickiego, Bardowskiego, Pietrusińskiego i Osowskiego i natychmiast wykonano. Reszta była skazana na powolne gnicie w więzieniach w ciągu długich lat. Szesnastoletni termin, zmniejszony przez sąd dla nieletnich Kona i Bugajskiego o trzecią część, był podobno przy zatwierdzeniu przez Hurkę dla niektórych zmniejszony o parę lat, ale nawet to było trzymane w tajemnicy i nigdy ogłoszonem nam nie zostało. Kazano nam przygotować się do drogi. Oficer Luri, do zdjęcia zeń rangi oficerskiej, pozostał w Cytadeli, nas miano przewieźć na Pawiak dla przygotowania do drogi na katorgę. W drugiej połowie stycznia 21 skazańców i żona jednego z nich, skazana w drodze administracyjnej, ale pozostawiona do czasu skazania męża, pewnej nocy zostali wsadzeni do karetek więziennych i z należytym konwojem przewiezieni do więzienia dla kryminalnych przestępców, zwanego Pawiakiem.

Byliśmy już wzwyczajeni do widoku ponurych murów więziennych, do krat szyldwachów i wszelkich wogóle akcesoryów tych przybytków niewoli. Przywykliśmy aż nadto podczas przeszło dwuletniego pobytu w X. Pawilonie Cytadeli warszawskiej do trybu więziennego, do gwałtów, jakie od czasu do czasu żandarmi lub żołdactwo tam urządzali i wiedzieliśmy, że wcale nie lepsze w przyszłości czekają nas losy. Nie mógł więc Pawiak wywrzeć na nas szczególnie przygnębiającego wrażenia. Pod wielu względami był on nawet lepszem i przyjemniejszem miejscem pobytu od Cytadeli, a choć cele były małe, ciasne, ponuro ciemne, choć jadło dawano tak liche, że go prawie do ust brać nie można było, to jednak wszystkie te mniej lub więcej drobne niedogodności więziennego bytu nie przekraczały rozmiarów pojęcia owej „katorgi", na którą szliśmy. W porównaniu z obrazem prawdziwej katorgi, jaki nam wyobraźnia malowała, wszystko na Pawiaku nie wydawało się bardzo złem, przeciwnie wyglądało nawet na dość łagodne, dość ludzkie. Już sama nieobecność żandarmskich mundurów wiele była dla nas warta i godziła nas z nowem otoczeniem. Nawet stosowanie do nas przepisów katorżnych o goleniu włosów na połowie głowy*) i na twarzy nie mogło wyprowadzić nas ze stanu zrezygnowanej równowagi, jakkolwiek powyższa operacya była tak ohydną, że stanowiła prawdziwą torturę, samo wspomnienie której do dziś przejmuje dreszczem. A jednak milczeliśmy, bez oporu, bez protestu nawet poddawaliśmy się tej dzikiej operacyi, która nic innego jak znęcanie się nad nami nie mogła mieć na widoku. Wśród ponurego spokoju zakuto nam nogi w 8 do 10-funtowe kajdany, zgolono brody, wąsy, połowę głowy, ubrano w szare płaszcze z naszytymi na plecach czerwonymi kwadracikami — asami, — jako oznaką najnajcięższej kategoryi aresztantów. Tak zohydzeni w swej powierzchowności staliśmy się zupełnie niepodobnymi do dawniejszego wyglądu, zupełnie nie do poznania dla najbliższych krewnych. Ojcowie nie poznawali swych dzieci, mężowie żon, dzieci ojców.

Tak miało się stać zadość prawu barbarzyńskiego rządu, prawu carstwa knuta, które głosiło, że katorga, jako pozbawienie praw, równa się śmierci.

Wraz z wyrokiem sądu istota ludzka „jakoby umre", jak głosi ukaz cara Piotra; niejako umiera człowiek, a na jego miejscu pozostaje jedynie zewnętrzna powłoka, stanowiąca rzecz, część majątku skarbowego, nietykalna o tyle, o ile chodzi o wzgląd na ten majątek, o numer w księdze, pod którym

*) Dla czytelników, nieobeznanych z wielkim procesem członków partyi Proletaryat, podaję następujące szczegóły. Partya Proletaryat była pierwszą na większą skalę próbą organizacyi socyalistycznej i rewolucyjnej w zaborze rosyjskim. Po dwuletniej działalności organizacya ta została rozbitą i większość jej członków aresztowano. Z całej masy kilkuset osób, skazanych w tej sprawie, ogromną większość jej członków zesłano do Syberyi lub osadzono w więzieniach bez sądu, w drodze administracyjnej. 29 osób oddano pod sąd wojenny. Oto spis tych osób: Ludwik Waryński, były słuchacz technologii; Tadeusz Rechniewski, prawnik; Stanisław Kunicki, słuchacz inżynieryi; Edmund Płoski, prawnik; Ludwik Janowicz, słuchacz agronomii; Piotr Bardowskij, sędzia pokoju w Warszawie; Mikołaj Luri, kapitan inżynieryi; Feliks Kon, słuchacz uniwersytetu; Henryk Dulęba, robotnik mydlarski z Warszawy; Mieczysław Mańkowski, stolarz z Krakowa; Adam Sieroszewski, majster ciesielski; Hilary Gostkiewicz, kucharz; Stanisław Gładysz, kantorzysta; Piotr Dąbrowski, szewc; Osowski, szewc; Adam Słowik, posłaniec; Józef Szmaus, tokarz; Adolf Formiński, stolarz; ...Kmiecik, zdun, wszyscy z Warszawy; Antoni Popławski, były uczeń szkoły realnej z Białegostoku; Teofil Bloch, Leon Degórski, Kazimierz Tomaszewski, Stanisław Bugajski, Jan Pietrusiński, tkacze ze Zgierza i innych miejsc; Jan Helszer, stolarz ze Zgierza; Sokolskij, porucznik artyleryi; Igelstrom, porucznik telegrafnego parku z Warszawy. Prócz powyższych oddany był pod sąd Pacanowski, słuchacz uniwersytetu, który właściwie wyznał wszystko, co wiedział, wydał towarzyszów i sądzony był tylko dla formalności, będąc w rzeczywistości świadkiem. *E. P.*

*) Wszystkim zesłańcom na katorgę golono połowę głowy; politycznym dla wyróżnienia od kryminalnych golono lewą połowę.

Tow. poseł dr Ellenbogen zastanawia się gruntownie nad tą kwestyą w artykule, umieszczonym w miesięczniku „Der Kampf“, opierając się na sprawozdaniach zarządów kolei żelaznych, tak parowych, jak i elektrycznych, i na specyalnych technicznych badaniach w tym przedmiocie.

Para dobiega końca okresu swego panowania. Jej siła życiowa: węgiel kamienny staje się rzadszy i droższy. Natomiast użytkowanie z drugiej siły, elektryczności, coraz bardziej się rozszerza, albowiem są nieprzebrane źródła jej wydajności, jakiemi są spadające i płynące wody, a techniczne udoskonalenia czynią ją coraz tańszą. Wiek XIX. był wiekiem pary; wszystko zapowiada, że wiek XX. stanie się wiekiem elektryczności.

Drożyzna węgla szybko wzrasta, i tak w państwie austryackiem tonna węgla w 1906 r. przeciętnie kosztowała 6·4 K, w 1907 r. 8·8 K, a na początku tego roku doszła jej cena do 10·5 K.

Drożenie to jest naturalnem i nieuniknionem, ponieważ wzrastający przemysł i mnożące się koleje żelazne wymagają coraz większej jego ilości, a tymczasem wydajność kopalń, znacznie już wyczerpanych, zmniejsza ssę. Popyt na węgle zwiększa się, a podaż w odpowiednim stosunku wzrastać nie może, ikutkiem tego węgiel staje się coraz droższy. I inna ważna okoliczność wpływa na jego podrożenie. Skutkiem tego że świadomość własnych interesów wzrosła w klasie robotniczej, że potworzyła ona własne organizacye, z któremi rządy muszą się rachować wobec istniejącego powszechnego głosowania; właściciele kopalń zostali zmuszeni do zaprowadzenia urządzeń, któreby zabezpieczały życie i zdrowie górników, a wobec solidarności organizacyjnej tych ostatnich coraz trudniejszem się staje poniesione koszta na te urządzenia zwracać sobie przez obniżenie płacy zarobkowej. Spadają więc te koszta na spożywcę i musi on za nie drożej płacić.

Coraz więc natarczywiej przedstawia się kwestya uniezależnienia kolei żelaznych od węgla przez zaprowadzenie elektryczności jako siły poruszającej na nich. Szwajcarya i Szwecya, które nie mają własnych kopalń węglowych, a skutkiem tego muszą drożej płacić za węgiel, są więcej zainteresowane w tej sprawie i bardzo czynnie zajmują się jej zbadaniem. Lecz na tem polu przed wszystkiemi innemi państwami przodują Włochy i czynią to w przewidywaniu możliwej wojny z Austryą, celem uniezależnienia swych kolei od potrzeby sprowadzania węgli.

Ważne techniczne względy przemawiają także za reformą ruchu kolejowego. Wzmagający się rok od roku przewóz towarowy zmusza do budowania nowych torów i do powiększania lokomotyw, a to ma swoje granice i wydatki ponoszone coraz mniej odpowiadają otrzymywanemu dochodowi.

Konieczność zmiany jest widoczna. Zachodzą tylko dwa ważne pytania: 1) czy pod względem technicznym osiągnięto możność zastosowania elektryczności na głównych kolejach? oraz 2) czy pod względem ekonomicznym okaże się to rzeczą korzystną?

Na oba pytania — powiada tow. Ellenbogen — wypada bezwarunkowo dać odpowiedź twierdzącą.

W wielu już państwach zaprowadzono koleje elektryczne, jak dotąd głównie po miastach. W Szwajcaryi już od roku ruch na kolei przez Simplon odbywa się za pomocą elektryczności. Włochy mają już 330 kilometrów kolei elektrycznych, a na powiększenie ich sieci parlament w grudniu 1906 r. uchwalił 72 milionów lirów.

Powiększenie się linij kolejowych w Ameryce przedstawia się cyfrowo:

w r. 1903 było 44.600 kilometrów
„ 1904 „ 47.500 „
„ 1905 „ 52.000 „

Co do znacznego zmniejszenia kosztów przy używaniu elektryczności na kolejach, a więc co do powiększenia ich dochodów, amerykański inżynier Street przedstawił wysoce pouczający referat. Wielu czynności ciężkich i kosztownych, jak wygrzebywanie popiołu, naładowywanie węgla, palenie, pompowanie wody itd. odpada na kolejach elektrycznych.

Wielką przeszkodą do prędkiego przeprowadzenia zmiany są zawsze jeszcze bardzo wysokie tego koszta — przeciętnie wypada na jeden kilometr 31.800 koron. Należy się wszakże spodziewać, że odbywające się wciąż udoskonalenia techniczne sprowadzą zmniejszenie się ich.

Za zaprowadzeniem kolei elektrycznych, oprócz zmniejszenia się kosztów w ogólnem ich gospodarstwie w stosunku do dzisiejszych kolei, przemawiają i inne niemałoważne względy; i tak: na kolejach elektrycznych możliwa jest większa szybkość jazdy; jest większe bezpieczeństwo, albowiem można odrazu — przerywając prąd elektryczny — wstrzymać odbywający się ruch; większa punktualność w godzinach przychodzenia i odchodzenia pociągów; obsługa prostsza i lżejsza itd.

Groźba pożarów, sprawianych przez bliskość głównych punktów kolejowych, odpadnie także. W pobliżu Primkenau pożar leśny w dniu 15 sierpnia 1904 r. wyrządził szkodę skarbowi na 4·2 milionów marek.

Liczba wypadków nieszczęśliwych jest mniejsza na kolejach elektrycznych, aniżeli w obecnym ruchu, przez siłę pary wykonywanym.

W Szwajcaryi na 100 kilometrów kolei przypadało wypadków nieszczęśliwych:

koleje elektryczne 10·9
koleje za pomocą pary 29·4.

Nadto trzeba zauważyć, że do kolei elektrycznych w Szwajcaryi należą liczne linie górskie, na których z natury rzeczy bywają częstsze wypadki.

Tow. Ellenbogen uważa, że reforma ruchu kolejowego jest nieunikniona dla państwa austryackiego i że tą sprawą powinno zająć się ono gorliwie, a tymczasem przeznaczone ku temu celowi biuro, pod kierunkiem Ferstela, jest licho uposażone i z tego powodu nie może rozwinąć należytej czynności.

Przeciwko reformie ruchu kolejowego ministerstwo wojny występuje z zarzutem, że w razie wojny nieprzyjaciel może zniszczyć centralne zbiorniki elektryczności i w ten sposób uniemożliwić komunikacyę na kolejach. Bezpodstawność jednak tego zarzutu wykazał profesor E. Cserháti z Budapesztu. Zniszczenie centralek jest możliwe tylko przed frontem armii, lecz i w ruchu, za pomocą pary wykonywanym, nieprzyjaciel może opanować przedfrontowe koleje i przeszkodzić wszelkiej na nich komunikacyi. A co gorsza, utrudniając przywóz węgla, może powstrzymać ruch i na kolejach pozafrontowych.

Ruch górników w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem.

Mor. Ostrawa, 10 stycznia.

Od czasu zerwania ugody między przedsiębiorcami a górnikami, upłynęło kilka miesięcy. Właściciele kopalń zawarli wówczas ugodę pod groźbą generalnego strejku górników, zdawałoby się więc, iż warunków jej pilnie przestrzegać będą. Co prawda, delegaci kopalń zdawali sobie jasno sprawę z sytuacyi, wiedzieli, iż przedsiębiorcy czy wcześniej czy później dążyć będą do deptania warunków ugody, mimo to zgodzili się na zawarcie ugody.

Tymczasem już dzisiaj z zarobków za ostatnie kilka miesięcy skonstatować można, iż dyrektorzy i kierownicy kopalń obrywają akordy, depcą umowę, nie spełniają zobowiązań — słowem, postępują tak, jak gdyby chcieli sprowokować strejk górników. Prawda, iż uregulowanie akordów na kopalni, to niezwykle skomplikowana sprawa, trudno akordy tak rozmierzyć, aby na szychtę tyle wypadło, ile oznacza przeciętny zarobek, ale w takim razie różnica zarobku średniego robotnika nie powinna przekraczać 20 hal. za jednę zmianę, a to 10 hal. pod i 10 hal. nad oznaczony przeciętny zarobek za zmianę.

Tymczasem na większej ilości kopalń, połowa zmian kopaczy wynosi mniej, aniżeli oznaczony przeciętny zarobek, a na niektórych szybach jest aż o 2 korony mniejszy od przeciętnego.

Oprócz tego różnica w zarobkach na niektórym szybie jest tak wielką, że jeden górnik (kopacz) zarobi na zmianę 9 koron, a drugi coś ponad 2 korony.

Jeżeli różnica pomiędzy najwyższym a najniższym zarobkiem wynosi 3, 4, 5 albo i 7 koron, to nie można się dziwić, że ci co zarobią 2 lub 3 korony, buntują się i nie chcą być spokojni.

Nad powyższymi stosunkami zarobkowymi, względnie wynikiem zawartej ugody, obradowała w Boguminie 29 grudnia z. r. konferencya delegatów z całego zagłębia. Po długich, wyczerpujących, miejscami namiętnych obradach, uchwalili delegaci przedłożyć urzędowi górniczemu w Mor. Ostrawie, jako pośrednikowi w ostatniej ugodzie, rezolucyę, w której przedstawiono niedotrzymywanie przez przedsiębiorców warunków ugody, obrywanie zarobków i t. d. W rezolucyi domagają się delegaci od urzędu górniczego, aby na przedsiębiorstwa kopalń wpłynął, by te dotrzymywały warunków ugody, a zwłaszcza:

1) co do ustanawiania akordów dla kopaczy (włącznie cieśli dołowych i murarzy);

2) co do dotrzymywania przeciętnego zarobku;

3) co do list zarobkowych i umożliwienia odpisania tychże, aby lista cały miesiąc była wywieszoną na widok publiczny dla całej załogi robotników;

4) co do podwyższenia zarobków robotnikom wierzchowym i koksiarzom;

5) co do dodatku dla starych wozaczy i co do podwyższenia do wyższej, lepiej płatnej klasy i ostatecznie

6) co do niedzielnego odpoczynku dla koksiarzy.

Urząd górniczy — powiadają delegaci w rezolucyi — musi natychmiast wystąpić w obronie zawartej ugody przeciw dyrektorom kopalń, bo jeśli zawartą ugodę będzie się tak dalej deptać lekkomyślnie, **my za przyrzeczenia nadane w ugodzie nie ręczymy i za następstwa też nie odpowiadamy.**

Ze względu na zaostrzające się coraz bardziej stosunki między górnikami a właścicielami kopalń — obradowała konferencya nad sprawą strejków i funduszu strejkowego. W ostatnim czasie mieliśmy często do czynienia ze strejkami w pojedynczych szybach, strejkami żywiołowymi, które wywołano bez porozumienia się z organizacyą. Często porzucano pracę na kopalni dla małoznacznej sprawy i trwoniono niepotrzebnie siły. Po dokładniejszem zbadaniu sprawy pokazało się, iż strejk wywoływali przeważnie **niezorganizowani górnicy**, prowokatorzy, którym na organizacyi i wygranej strejku zupełnie nie zależało — natomiast chodziło im o zachwianie organizacyą górniczą. — Strejki podobne, t. zw. „dzikie strejki“, paraliżują tylko pracę organizacyjną; aby im zapobiedz, uchwaliła konferencya delegatów następującą rezolucyę, której ściśle przestrzegać się będzie:

„W strejkach, wywołanych bez porozumienia się z organizacyą, członkowie „Unii górników“ udziału nio biorą. Zastępcy organizacyi i urzędnicy „Unii“ nie biorą udziału ani w pertraktacyach, ani w interwencyi przy takich strejkach“.

Organizacya, która naprawdę szczerze występuje w obronie robotników, nie będzie trwoniła sił na zbyteczne strejki. Zadaniem jej wyrabiać i utwierdzać wśród robotników świadomość klasową i solidarność, organizować robotników, gromadzić bogaty fundusz strejkowy, to jasnem jest przecież, iż z dobrze zorganizowanymi robotnikami o silnym funduszu strejkowym przedsiębiorcy nie wszczynają konfliktów, ale wolą nieraz ustąpić, niż narażać się na niepewne zwycięstwo.

Organizacya, szczerze oddana robotnikom, dąży do zapobiegania zbytecznym strejkom. *M. J.*

Listy z Rosyi.

Petersburg, 9 stycznia.

„Leśni bracia“ na Ukrainie. — Strażnicy na weselu. — Głód. — Powiat na sprzedaż!

Współczesna reakcya rosyjska jest chwilą błogosławioną przez wszystkich wielkich i małych biurokratów. Nigdy ich samowola nie dosięgała takich szczytów, jak obecnie. To, co się dziś dzieje w Rosyi, przerasta najbujniejszą fantazyę.

Złote czasy dla policyi i biurokracyi, krwawymi są dla ludu. Szczególnie dają się we znaki tym wszystkim, którzy zostali jeszcze za czasów wolnościowych zanotowani jako „niebłagonadiożni“.

---

jest zarejestrowana. Śmierć cywilna ze wszystkiemi jej prawnemi konsekwencyami. Istota ludzka niejako umarła i wraz z jej śmiercią majątek jej przechodzi do spadkobierców, małżeństwo staje się nieistniejącem, umarłego wyrzuca się na cmentarzysko takich zmarłych istot — do katorżnych więzień, które stanowią niejako pozagrobowy byt, niemal równie jak ten ostatni nieznany żywym członkom społeczeństwa. Jest to osobny, możliwie zupełnie zamknięty w sobie, izolowany od reszty społeczeństwa świat, świat bezprawia „par excellence“ w ogólnym ustroju bezprawia carskiego rządu.

Wśród ogólnego systemu bezprawia i niewoli jest to kwintesencya bezprawia i niewoli, świat, w którym do naszych dni przechowały się a nawet rozkwitły najdziksze orgie starożytnego niewolnictwa, ponad którem jako szczególny wykwit rozwoju rozpanoszył się co najwyżej stan pańszczyźniany. Ponad ten stan katorżnik podnieść się nie może w żadnym razie.

Taką ma być katorga według prawa, w rzeczywistości jest ona jeszcze gorszą. Zapewne żaden naród, najbardziej dziki, żaden najdespotyczniejszy z rządów nie wynalazł tyle rodzajów kar cielesnych, ile ich liczy rosyjska ustawa o zesłańcach. Patryoci rosyjscy zwalają winę tego zbydlęcenia na Tatarów, od których miał przejść do Rosyi i jej „łagodnego“ rządu cały arsenał narzędzi, służących do bicia ludzi. Być może jest to i prawdą. Ale to tylko źle świadczy o wynalazczości klas rządzących w Rosyi, a bynajmniej nie o braku zwierzęcości. Boć przecie nawet sami Tatarzy nigdy tak nie umiłowali plag, jak to stało się w Rosyi, a dziś resztki tatarskiego narodu nad Wołgą i w Krymie wcale nie odznaczają się jakiemś zamiłowaniem do bicia ludzi. Jeśli te wszystkie rózgi, „pleti“ (baty), nahajki, knuty są wzięte od rządu Tatarów, to zato wydoskonalone zostały do systemu prawdziwie mistrzowskiego pod rządem Rosyi. Pomimo całej rozmaitości tych narzędzi tortur, było ich zamało dla katowskiej duszy tego rządu, który w miarę przyswajania sobie cywilizacyi od innych narodów, przedewszystkiem brał od nich ich najbardziej okrutne narzędzia tortur. Wielki reformator Rosyi, typowy okrutnik Piotr, zbogacił arsenał więzienny importem niemieckim — szpicrutami, czyli kijami do bicia przez szeregi wojska, i narzędzie to przechowało się w Rosyi do drugiej połowy XIX wieku.

Wszystkie te narzędzia do torturowania ludzi istniały prawnie i zaznajomienie się moje po wyroku z teoretyczną stroną „stanu bezprawia“ według ustawy o zesłańcach, zdolne było doprowadzić mózg do szaleństwa, nawet jeśli pocieszać się, że dziewięć dziesiątych tych pogróżek prawa pozostaje na papierze tylko.

Niestety, późniejsza obserwacya przekonała mnie, że rzeczywistość przerosła nawet wyrafinowane okrucieństwo prawa. Cały postęp, który w tej sferze się dokonał, datował się dopiero od ostatnich 20—25 lat i usunął tylko najdziksze sposoby i narzędzia torturowania, jak wyrywanie nozdrzy, uszów, wypalanie na twarzy znaków dla piętnowania zesłańców i szpicruty. Reszta pozostała, w tej liczbie i okrutna „plet’“, czyli bat, którego jedno uderzenie ręką zręcznego i silnego kata wystarczało do zabicia człowieka.

Wprawdzie do naszych czasów wszystkie te narzędzia i sposoby torturowania do politycznych zesłańców stosowane nie były. Któż jednak mógł być pewnym, że taka względność rządu trwać będzie i nadal? Wszak z ogólnego prawidła o niestosowaniu kar cielesnych do politycznych tyle było wyjątków! Dość przypomnieć sobie skazańców z czasów naszych powstań 48 i 63 roku. Iluż to dzielnych i szlachetnych ludzi zginęło pod batami za próby ratowania się ucieczką, za udział w buncie za Bajkałem i za inne przewinienia? Wyobraźnia podsuwała coraz to nowe obrazy gwałtów i mózg pracował nad wynalezieniem sposobów oporu, w razie gdyby naszym siepaczom przyszło do głowy i do nas stosować chłosty. Pod tym względem nastrój był zupełnie jednomyślny i zdecydowany uciec się do ostateczności i wybrać kule lub szubienicę raczej, niż haniebne tortury cielesne.

Ale jednocześnie uznaliśmy za bezcelowe protestowanie przeciwko środkom do nas stosowanym, które były nieodłączne od pojęcia katorżnika i spadało nań nie jako kara za jakąś winę, nie jako brutalna samowola czynowniczego kata, ale jako normalny stan więźnia. Do takich należały przepisy o goleniu połowy głowy, o zakuwaniu w kajdany. Wszystko to wraz z ohydnym uniformem stanowiło specyalnie **strój katorżniczy**, jako widomą oznakę „pozbawienia praw“, „śmierci cywilnej“.

To też poddaliśmy się temu przebieraniu w katorżniczy kostyum ze wszystkiemi jego przynależnościami bez oporu, bez protestu, z zupełnym spokojem. Nie był to atoli spokój, cechujący upadek na duchu, a tem mniej obawę przed walką z naszymi gnębicielami. Nie, myśmy się niczego nie bali i o każde uchybienie naszej godności osobistej, o każdą nawet drobną obrazę gotowiśmy zawsze byli do walki na życie lub śmierć.

Walki podobne wszak były codziennym naszym chlebem w X. pawilonie i zdobyły nam u władz reputacyę „szalonych, bezczelnie odważnych i na wszystko gotowych“, jak charakteryzowały nas władze żandarmskie w swej informacyi dla konwoju i władz więziennych. Gdy wkrótce po naszem przybyciu na Pawiak odwiedził nas prokurator i wszedł do celi, w której siedział jeden z naszych towarzyszów T. Rechniewski, ten ostatni, mając zapytać o coś prokuratora, zrobił krok naprzód ku niemu.

Wówczas pan prokurator był tak tem zestraszony, że na cały głos wrzasnął do Rechniewskiego: „ani kroku naprzód, stać na miejscu!“ a sam jednocześnie odskoczył do przeciwległej ściany kurytarza. Drobny ten szczegół dowodzi, że rosyjscy urzędnicy prócz nienawiści żywili przed nami i uczucie strachu, który zmuszał ich trzymać się zdaleka i nie przebierać miarki. O siebie nam nie

Z wielkiego sioła Werkijewka w gub. Czernihowskiej — opowiadają „Kijewskija Wiesti" — mającego do 10.000 mieszkańców, uciekło do lasu po rozbiciu ruchu rewolucyjnego wielu mieszkańców. Ci „demokraci", jak ich tu nazywają, chowają się po lasach, karmią się tem, co się trafi, korzystając nieraz z pomocy mieszkańców sioła. Od czasu do czasu na tych „leśnych braci" bywają urządzane obławy. Oddziały „inguszów" tropią ich po lesie, jak zwierzynę. „Demokraci" chronią się przed temi obławami, wyszukują takie miejsca, gdzie nietylko koń, ale nawet człowiek, nie znający dobrze ścieżek leśnych, dotrzeć nie zdoła.

Położenie tych „leśnych braci" znacznie się pogorszyło od czasów, gdy nastały mrozy. Głód i chłód zmusza ich porzucać swe nory i trzymać się bliżej siedzib ludzkich. Każdego tygodnia ten lub ów z pośród nich zostaje zabity, albo schwytany. Obecnie już niema prawie dnia bez aresztowań. Nie mówimy już o masowych rewizyach w samej Werkijewce.

Dziennik wspomniany donosi, iż wielu z pośród „leśnych braci" w gruncie rzeczy nie popełniło żadnego przestępstwa. Ciąży na nich poprostu tylko podejrzenie o „demokratyzm". Żywiąc paniczny strach przed aresztowaniem w sprawie politycznej, „bracia leśni" nie chcą wracać do swych rodzin.

Tak żyją włościanie ukraińscy, jak dzikie zwierzęta w lasach. Orgie siepaczy carskich potrafiły zmienić tę okolicę, jak i wiele innych do niepoznania.

Czy losy pozostałych w swych chatach są lepsze? Sami gubernatorowie w swych instrukcyach dla strażników i wogóle niższych organów policyjnych stwierdzają, iż samowola policyi przechodzi granice prawdopodobieństwa.

„Z dostarczanych mi raportów o wykroczeniach strażników — pisze gubernator kijowski w okólniku — a szczególnie z wypadku w powiecie Radomyślskim, gdzie 15 strażników pod komendą wyznaczonego starszego, przejeżdżając przez pewną wieś, wtargnęło do pewnego domu, gdzie było wesele, zażądało wódki i wywołało nieporządki, bijąc wszystkich w domu, — widzę, iż nie wszyscy strażnicy należycie pojmują swe obowiązki (sic!)".

A tymczasem obok niesłychanych gwałtów policyjnych dolega ludności straszny głód... Znowu głód, który od roku 1891 jest zjawiskiem stałem w Rosyi.

„Wołżskoje Słowo" donosi, iż chłopi gminy Michajłowskiej w gub. Samarskiej wnieśli do zarządu straży leśnej podanie z prośbą o udzielenie im pewnej ilości **żołędzi** na strawę.

Przewodniczący Buzułukskiego powiatowego zarządu ziemskiego prosi zarząd gubernialny, by założono kuchnie dla dziatwy szkolnej. Albowiem dzieci przychodzą dopiero na trzecią lekcyę, ranek cały poświęcając szukaniu **jałmużny**.

Czy nie dość tych okropnych faktów, by scharakteryzować życie współczesne chłopa rosyjskiego?

A rząd? Rząd, jak zwykle, zbiera podatki, „niedoimki". Zbiera właściwymi sobie sposobami.

Rezultatem — masowa likwidacya gospodarstw włościańskich. We wspomnianym już dzienniku „Wołżskoje Słowo" znajdujemy następującą senzacyjną wiadomość:

„**Powiat na sprzedaż.** Powiat Wolski się sprzedaje. Cały ruchomy i nieruchomy majątek włościan z całego powiatu Wolskiego ma być zlicytowany".

W „Ruskich Wied." znajdujemy też ciekawe fakta, w tym rodzaju np.: Zarząd gub. Nowogrodzkiej wobec słabego płacenia podatków wysłał okólniki do władz powiatowych z poleceniem, by bezwzględnie ściągać podatki. „W tym celu należy brać ze sobą taką ilość strażników, ażeby chłopi nawet myśleć nie mogli o oporze". Otóż w pow. nowogrodzkim zastosowano się już do powyższego polecenia i wysłano pierwszą ekspedycyę karną do gminy czernowskiej.

Cóż na to włościanie? Naiwni, jak donosi „Orłowskij Wiestnik", czekają i są pewni, że rząd wyda jakiś „chlebnyj manifiest". Nienaiwni zaś nie oczekują od rządu niczego.

Włościanie, przeistaczający się na „braci leśnych"; strażnicy, kaleczący zebranych na weselu; żołędzie, zamiast chleba; powiat na sprzedaż, karne wyprawy dla zbierania podatków... Noc walpurgijska biurokracyi rosyjskiej!... Oby ona w ciemnościach tej nocy zginęła raz na zawsze!

Ameryka i Japonia.

Podczas gdy ogromna flota amerykańska pod dowództwem admirała Evansa jest w drodze do wybrzeży azyatyckich Oceanu Spokojnego, dokąd za jakie sześć tygodni przybędzie, zaczyna nieporozumienie między Ameryką a Japonią przybierać coraz ostrzejsze formy. Głównym, ale nie jedynym przedmiotem sporu jest emigracya Japończyków do Stanów Zjednoczonych. Jankesi wogóle Azyatów nie lubią, a specyalnie Japończyków nienawidzą, gdyż ci jako skromni w swych potrzebach życiowych obniżają zarobki i robią tubylcom niepożądaną konkurencyę.

Dało to powód do licznych w ostatnich czasach krwawych zajść z Japończykami w San Francisco, Vancouver, Utah itd., które nie mogły pozostać bez wpływu na stosunek polityczny obu państw. Okoliczność tę zaostrzyła jeszcze wzajemna nieufność, oraz — najważniejszy czynnik w obecnem życiu narodów — konkurencya handlowa. Japonia nie może dotąd przeboleć, że interwencya Roosevelta zmusiła ją do zawarcia z Rosyą pokoju w Portsmouth, który pozbawił ją spodziewanych owoców zwycięstwa; Ameryka zaś patrzy niechętnem okiem na postępowanie Japonii w południowej Mandżuryi. Wbrew bowiem danym przyrzeczeniom Japończycy okupują dotąd kraj, umacniają coraz bardziej swe wpływy handlowe i wypierają konkurencyę zagraniczną, w pierwszym rzędzie amerykańską.

Sprawa emigracyjna stała się dla Japonii kwestyą honoru. Odwołany z Waszyngtonu ambasador jej Aoki oświadczył, że państwo mikada nigdy nie zgodzi się, aby obywateli jego traktowano gorzej, niż emigrantów białych; tymczasem Amerykanie traktują ich jak murzynów. O ile pod tym względem nie nastąpi zmiana, Japonia będzie zmuszoną uciec się do represyj, a te wskazują niedwuznacznie na Filipiny.

Niepewność sytuacyi potęgują jeszcze dwie okoliczności: z jednej strony koniec prezydentury Roosevelta, który do wojny nie byłby dopuścił, podczas gdy jego ewentualni następcy Taft albo Cortelyon pod tym względem są większymi imperyalistami, aniżeli sam twórca tego kierunku; z drugiej strony Anglia gra dwuznaczną rolę, a z Londynu wychodzą rozmaite alarmujące wiadomości. Ostatnio rozgłosiły pisma londyńskie wysoce niepokojącą pogłoskę, że flota japońska gdzieś znikła, a stąd wniosek — że popłynęła do brzegów amerykańskich na spotkanie floty Evansa.

Wszystkie te czynniki razem wziąwszy, wytwarzają bardzo duszną atmosferę. — Choćby oba państwa nie miały na razie ochoty do orężnej rozprawy, może każda niespodzianka wywołać straszliwe skutki. Przecież w r. 1898 także przypadkowa eksplozya okrętu amerykańskiego „Maine" pod Hawanną dała pośrednio powód do rozpoczęcia wojny amerykańsko-hiszpańskiej.

Szkoła socyalistyczna w Paryżu.

W dniu 7 stycznia odbyło się otwarcie szkoły socyalistycznej w Paryżu.

Piękna i obszerna sala Uniwersytetu Ludowego w cyrkule 18-tym napełniła się aż po brzegi ogromną liczbą słuchaczy. Byli to szermierze stronnictwa socyalistycznego, członkowie syndykatów i stowarzyszeń współdzielczych, oraz uczniowie wyższych szkół technicznych.

Tow. Gustaw Rouanet w mowie inauguracyjnej objaśnił, że szkoła powstała z inicyatywy Związku uniwersytetów ludowych i ma uzupełnić ich dzieło. Wykształcenie naukowe — mówił — przyczyni się znacznie do usunięcia tych jałowych dyskusyj, które roznamiętniają i wywołują wzajemne niechęci, a wcale nie pomagają do szerzenia przekonań socyalistycznych.

Następnie miał towarzysz Groussier gruntownie opracowany wykład o metodzie socyalistycznej. Wykazał, że prawo naukowe w socyologii, wymaga, ażeby twierdzenia doktrynalne opierały się na faktach, a nie tylko na naszych upodobaniach. Proletaryat musi się przyzwyczaić do ścisłego badania i rozumowania, tak w sprawach ekonomicznych jak i politycznych, skoro pragnie sam objąć kierunek w życiu państwowem swego narodu. Chcąc skutecznie działać, trzeba dokładnie poznać warunki wytworu i zamiany, stosunek pracy do nich, ustrój państwowy, czynności parlamentarne i wiele innych rzeczy, które historya wytworzyła, i z któremi rachować się musimy. Zakończył swój wykład wzniosłemi słowami, które gorąco oklaskiwano. Uczciwość myśli — mówił — szczerość dążeń, szlachetność w postępowaniu — niech odznaczają socyalistów i w życiu prywatnem i w życiu publicznem.

Następnie zabrał głos tow. Ronanet, zawiadamiając, że szkoła socyalistyczna przedstawi gruntowną i obszerną ocenę tak zwanych utopistów, jak Saint-Simona, Fouriera, Leroux, Cabeta, Ludwika Blanca, albowiem rozwój myśli socyalistycznej wiele im zawdzięcza. Zamykając posiedzenie, wyraził nadzieję, że klasa robotnicza zawsze tłumnie zapełniać będzie audytoryum tej szkoły.

Napad na pocztę.

2 osoby zabite 10 osób rannych.

Miasteczko Sokołów w gubernii siedleckiej było w nocy z czwartku na piątek widownią śmiałego i krwawego napadu.

O godzinie 12 minut 24 po północy na 20 minut przed nadejściem pociągu pocztowego, na stacyę przywieziono pocztę z miasteczka, pod ochroną wojskową. W chwili, gdy furgon pocztowy zatrzymał się przed stacyą, rozległ się nagle silny wybuch bomby; jednocześnie zaczęto strzelać z rewolwerów ze wszystkich stron. Powstała straszna panika, na stacyi było bowiem sporo osób oczekujących na pociąg.

Od wybuchu bomby i od kul rewolwerowych zabici zostali: żołnierz ochrony i jakiś mężczyzna nieznajomy; przypuszczają, że jest to jeden ze sprawców napadu. Ranionych jest: ciężko, dwóch żołnierzy ochrony i lekko, trzech żołnierzy, zwrotniczy, robotnik stacyjny, pocztylion i woźnica. Nadto niebezpiecznie raniony został odłamkami bomby urzędnik stacyjny, Walczuk.

Biuro naczelnika stacyi zostało zniszczone siłą wybuchu. Na stacyi prawie wszystkie szyby rozbite.

Co się tyczy pieniędzy, przywiezionych pocztą, to według jednych wiadomości zostały one zabrane, według innych zaś, ocalały. Dokładnie jeszcze nie sprawdzono. „Kuryer Warszawski" twierdzi jednak stanowczo, iż pieniądze ocalały.

O godzinie 2 w nocy ze stacyi Siedlce wysłano pociąg nadzwyczajny z pomocą lekarską dla rannych. Tym samym pociągiem wyjechały władze wojskowe i żandarmskie. Za napastnikami posłano w pogoń silne oddziały jazdy. Napastnicy uciekli podobno w stronę Węgrowa.

Towarzysze! Rozszerzajcie prasę socyalistyczną! Abonujcie „Naprzód"!

KRONIKA.

Kraków, 10 stycznia.

P. prokurator Doliński zabrał się nie na żarty do „Metalowca", organu polskich robotników metalurgicznych. Przez 3 tygodnie z rzędu konfiskował to pismo, które jako zawodowe bardzo mało zajmuje się polityką. Ostatnia konfiskata spotkała „Metalowca" za przedruk telegramu z „Arbeiter-Zeitung" donoszącego, że cesarz Franciszek Józef z okazyi swego wyzdrowienia przesłał papieżowi milion lirów. Wiadomość czysto kronikarska, w której prokurator wiedeński niczego złego nie dopatrzył się, wzburzyła czerwony ołówek krakowskiego prokuratora.

Zapewniamy p. Dolińskiego, że ta konfiskata jak i poprzednia będą przedmiotem interpelacyi w parlamencie; za długo, zdaje się,

---

chodziło, z życia naszego oddawna uczyniona była ofiara dla ideału, który jak gwiazda przewodnia nam świecił i napełniał serca jakąś przeczuloną mistyczną wiarą w bliski tryumf naszych celów. Wszak czterej towarzysze nasi, wybrane ofiary, oddali już swe życie za te ideały. Nam wypadło w udziale oddawać swe życie w długiej, ciągłej walce, stopniowo, w ciągu długich lat więziennej niewoli i byliśmy zdecydowani wychylić ten kielich cierpień do dna z wiarą w odkupienie ludu polskiego.

Kilkutygodniowy pobyt nasz na Pawiaku miał się ku końcowi. Już z szeregów naszych wyrwano Waryńskiego i Janowicza, przyszłych męczenników Szliselburga*), gdzie pierwszy z nich miał dokonać swego pięknego żywota. Wkrótce pochwycono z pośród nas jeszcze czterech: Rechniewskiego, Kona, Mańkowskiego i Dulębę, do których dołączono w drodze pozostałych w Cytadeli dwóch towarzyszów — oficerów Luri'ego i Sokolskiego, aby ich wszystkich odesłać do Moskwy, jako centrum, z którego wysyłano skazańcow na Sybir. Pozostało nas piętnastu. Co z nami robić zamierzają? Dlaczego nie wysłano nas jednocześnie wszystkich do Moskwy? Odpowiedź na te pytania powinna była podsunąć nam przypuszczenie, że dla nas zgotowano los inny, niż dla reszty naszych towarzyszów, lepszy czy gorszy, niewiadomo, ale inny. Wobec biernej, na wszystko gotowej rezygnacyi, przypuszczenie to do głowy nam nie przychodziło. Zresztą nie zastanawialiśmy się nad szukaniem odpowiedzi i rozwiązywaniem wątpliwości. Wszak niewątpliwem było, że mamy iść na katorgę, a obojętnem było, gdzie się mieścić będzie owa katorga. W rzeczywistości tak byliśmy pewni, że wyślą i nas na Sybir, do istniejącego tam więzienia dla politycznych w osadzie Kara (nad brzegami Szyłki za Bajkałem), że nawet nie zadawaliśmy sobie trudu przypuścić, iż dla nas coś nowego zgotowano.

Jeszcze kilka dni upłynęło w oczekiwaniu i niepewności. Zresztą kazano nam czekać niedługo. Pewnego wieczora, w początkach marca zawiadomiono nas, że tej nocy będziemy wywiezieni dalej. Dokąd — znów pozostawiono tajemnicą, jak zresztą z zasady zawsze postępują władze z więźniami. Wyobraźnia nasza podsuwała nam rozwiązanie według ogólnego szablonu — jako drogę przez Moskwę na Sybir, za Bajkał, na „Karę", w podwójnem znaczeniu tego słowa.

Przygotowania nasze trwały niedługo, bagaż bowiem był bardziej niż skromny. Składał się on z paru koszul, wełnianych kaftaników, kalesonów, zapasowych butów i kożuszków. Według przepisów, które były nam znane, choć władze nie uznawały za stosowne nam coś ogłaszać, bagaż nie powinien był przenosić 30 funtów na osobę i nie mógł składać się z ubrania, szczególnie wierzchniego, innego materyału i kroju niż aresztancki. Wyjątkowo dopuszczano tylko ciepłe wełniaki, buty, kożuchy, byle nie kosztowne. Żadnych innych rzeczy zabierać nie było wolno, a szczególnie książek i materyałów piśmiennych. Skazańcy wprawdzie mają prawo czytywać książki treści religijnej, moralnej i mieć książki do nabożeństwa, inna bowiem literatura jest im wzbroniona, ale wobec głupoty oficerów, konwojujących partye zesłańców i nieumiejętności ich rozpoznawać treść książek, panuje w drodze zupełna samowola pod tym względem. Jedni z nich pozwalają wieźć wszystko, nie odróżniając częstokroć nawet nielegalnie wydanych broszur, inni znów ryczałtowo odbierają i niszczą wszelkie druki, nawet treści religijnej. Korzystając z tego, że kilku z nas miało rodziny, które miały jechać do swych skazanych mężów, wszystkie druki pozostawiono żonom, które będąc wolnemi i nie pozbawionemi praw cywilnych, korzystały ze znacznie większej swobody i niezależności. Nie mieliśmy więc żadnej obawy o przekroczenie wagi naszych bagaży, gdyż nawet do tak skromnej cyfry 30 funtów nasze zapasy nie dochodziły.

Po północy, wśród tajemniczej ciszy i przesadnej ostrożności, wsadzono nas do karetek więziennych, otoczono je setką konnych kozaków i galopem pocwałowano ulicami Warszawy w kierunku dworca terespolskiej linii kolejowej. Oczy nasze wpijały się w każdy cień, migający przed nami, wyobraźnia malowała obrazy niespodzianych spotkań z kimś nam drogim i na każdym zakręcie ulicy mimowoli oczekiwało się czegoś nadzwyczajnego, niespodziewanego. Ale ani nadzwyczajności, ani niespodzianek nie było żadnych, Te same, dobrze nam znane ulice, tym razem ciche, bezludne i jak się nam zdawało. smutne, po raz ostatni żegnały nas na długo-może na zawsze... Smutek, pełen rzewnych wspomnień panował w duszy. W pamięci stała owa składkowa wigilijna kolacya, jaką Warszawa nam sympatyzująca, przysłała do X. pawilonu w parę dni po ogłoszonym wyroku, owa tradycyjna polska wigilia, która miała być naszą ostatnią wieczerzą. Miała ona budzić w nas zawsze, wśród zmiennej doli smutnego wygnańczego żywota, poczucie jedności naszej z narodem i nadzieję, że ofiara z naszego życia i wolności kiedyś przyczyni się do zdobycia nowego życia i wolności dla niego.

Ponuro, ciemno i pusto było na dworcu, gdzie prócz zgrai żołnierzy, policyi, żandarmów, nikogo nie było. Nawet służba kolejowa jakoś tajemniczo znikła. Po kilku latach więzienia oczy mimowolnie szukały jakiegoś człowieka, zupełnie obcego, nieznajomego człowieka, byle pozbawionego oznak więziennych, żandarmskich, wojskowych, które nam tak już dokuczyły. Szukało się zwyczajnego człowieka, od widoku którego dawno odwykliśmy. Niestety, tej ostatniej przyjemności nam nie dano. Na dworcu, na peronie, w wagonie — nigdzie ani jednego człowieka. Wszędzie tylko kozacy, żandarmi, policya. Tej siły zbrojnej zgromadzono taką moc, jak gdyby obawiano się jakiegoś niezwykłego napadu, ataku całego dobrze uzbrojonego oddziału. Wprowadzano nas na

*) Najcięższe więzienie dla politycznych w fortecy Szliselburg około Petersburga.

p. Dolińskiemu trwa względny spokój. Damy mu sposobność do częstszego pisania sprawozdań dla p. ministra Kleina.

Nowiny krakowskie.

Trzeci koncert ludowy p. t. Taniec w muzyce, odbędzie się dnia 12 stycznia 1908 r. w sali „Sokoła" o godz. 4 po południu z następującym programem:

1. Beethoven: Kontredans, wykona orkiestra 13 p. p. pod kierunkiem p. J. N. Hocka. 2. a) Moniuszko: Polonez z opery „Halka" (solo p. Zakrzewski), b) J. Straus: Walc „Na falach Dunaju" — odśpiewają „Chór robotniczy" oraz Chór stow. drukarzy „Ognisko" przy akompaniamencie orkiestry pod kierunkiem p. J. N. Hocka. 3. Brahms: „Tańce cygańskie", odśpiewają pp. Dobosz i Zakrzewski. 4. Liszt: Walc z opery „Faust", odegra na fortepianie p. Tschapkówna (uczenica prof. Lalewicza). 5. a) Auvray: Polka, b) Wydżga: Gawot z opery „Pan Tadeusz", c) Gall: Walc (Różowa chwilka) — odśpiewa sześć panien (solo p. H. Steiglerówna). 6. a) Steibelt: Krakowiak, b) Moniuszko: Mazur z opery „Straszny dwór" — odśpiewają „Chór robotniczy" oraz Chór „Ogniska" przy akompaniamencie orkiestry pod kierunkiem p. J. N. Hocka. 7. a) Mozart: Menuet, wykona solo kapelmistrz p. J. N. Hock z akompaniamentem orkiesty, b) Mendelsohn: Marsz, wykona orkiestra pod kierunkiem p. J. N. Hocka.

Ceny miejsc: Krzesło na sali 1 K, krzesło na galeryi 60 hal., wstęp na salę 40 hal. Bilety wcześniej do nabycia w handlu p. Fenza (ul. Szewska 1), w Związku stowarz. robotn. (ul. Wiślna 5) oraz w Administracyi „Naprzodu" (ul. Długa 5).

„Dla ojczyzny chwały". Nie jestto przeróbka znanego mazurka „Jeszcze Polska nie zginęła", lecz melodya stylizowana w formie i rytmie poloneza z podłożonym odpowiednio do chwili obecnej tekstem. Stylizacyi tej dokonał znany muzyk i literat prof. A. Sygietyński, któremu na rozkaz wszechwładnej „ochrany" wytoczono z tego powodu w Warszawie proces. Cały nakład skonfiskowano a samego autora trzymano w więzieniu i wkońcu nałożono nań wielką grzywnę pieniężną. Prof. A. Sygietyński bawi obecnie w Krakowie. Komitet koncertów ludowych postanowił wykonać nadprogramowo tę piosnkę, na koncercie ludowym, który się odbędzie w niedzielę 12 stycznia w sali „Sokoła" o godz. 4 popołudniu.

Tow. Wilhelm Müller, długoletni członek organizacyi robotników stolarskich, zmarł wczoraj. Zmarły brał od szeregu lat czynny udział w ruchu zawodowym i był przez towarzyszy dla swej prawości wysoce cenionym. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godzinie 3 popołudniu z krypty kościoła Pijarów.

Nieudała wyprawa złodziejska. 15-letni Karol Zieliński z Podgórza wybrał się ostatniej nocy w towarzystwie Wojciecha Zwiedziały na wyprawę na Kazimierz. Jako cel wyprawy uznano sklep Bleichera przy ul. Kupa, do którego Zieliński wlazł przez okno nad drzwiami i dobrał się do szuflady, w której wszakże znalazł tylko 3 K. Policyant, który dziwnym trafem przechodził ulicą, spostrzegł tę manipulacyę, zaalarmował stróża 1 przy jego pomocy Zielińskiego aresztował, podczas gdy wspólnik zdołał umknąć.

Krakowska księga adresowa na rok 1908 wyszła z druku pod redakcyą p. Józefa Knapika. Zawiera ona szematyzm Krakowa i Podgórza, alfabetyczny spis adresów krakowskich, kalendaryum i ogłoszenia. Mimo że to już jest czwarty rocznik tego wydawnictwa, jednak zawiera ona jeszcze trochę niedokładności, braków i mylnych adresów. A przecież całą wartość takiego wydawnictwa stanowi wyłącznie staranność i dokładność. Na ogół jednak jestto pożyteczny podręcznik, bez którego trudnoby się obejść w stutysięcznem mieście.

— **Legitymacye pocztowe.** Już od roku zaprowadzono dla wygody public nrści t. zw. pocztowe karty legitymacyjne, któremi można się legitymować w każdej miejscowości całej monarchii austryackiej przy podejmowaniu przesyłek pocztowych i mimo że cały koszt wystawienia takiej karty wynosi tylko 50 h, w ciągu bieżącego roku bardzo mało korzystano z tego udogodnienia. Każdy urząd pocztowy jest uprawniony do wydawania takich kart, ważnych przez jeden rok kalendarzowy, osobom zam eszkałym w jego okręgu doręczeń, lub takim, które tam mają osobny lokal kupiecki, lub zatrzymują się przelotnie przez dłuższy czas, n. p. w czasie sezonu letniego lub t. p. Ubiegający się o to mają urzędowi pocztowemu dostarczyć tylko fotografię, a jeśli żadnemu z funkcyonaryuszów danego urzędu pocztowego nie są znani, dostarczyć praktykowanego zwykle dowodu tożsamości osoby.

— **Pogadanki pedagogiczne.** Wydział „Ogniska" nauczycielskiego w Krakowie, uznając wielkie znaczenie łączności domu ze szkołą dla sprawy wychowania młodzieży, oraz chcąc ułatwić wzajemne porozumiewanie się rodziców, wychowawców i nauczycieli w sprawach wychowania dzieci, postanowił urządzić szereg pogadanek pedagogicznych. Będą się one odbywały w auli I. szkoły realnej przy ulicy Studenckiej 12. Pierwsza taka pogadanka odbędzie się w niedzielę 12 b. m. o godzinie 4 po południu z tematem: „Znaczenie i wpływ pogadanek pedagogicznych na jednolity kierunek wychowania". Referentką jest p. Jadwiga Strokowa. Wstęp bezpłatny. Za sekcyę odczytową „Ogniska" nauczycielskiego: Mieczysława Śleczkowska, Józef Robak.

— **Tow. „Ethos".** W niedzielę 12 b. m. o godzinie 3 po południu w uniwersytecie w sali 39 odbędzie się odczyt p. M. Reczyńskiej p. t. „Młodzież żeńska, a niemoralność młodzieży męskiej". Wstęp wolny dla wszystkich.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w niedzielę od godz. 8 do 9 wieczorem prof. Tadeusz Pazdanowski: „Poezya wieszcza".

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Sobota: „Dla szczęścia", sztuka w 3 aktach St. Przybyszewskiego. „Stypa", komedya w 1 akcie Wiktora Dyka (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie", jasełka w 3 aktach, nap. L. Rydel (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Żona papy", krotochwila ze śpiewami w 3 aktach Meilhac i Millaud (wznowienie).

Poniedziałek: „Mąż idealny", sztuka w 4 aktach Oskara Wilde'a.

Wtorek: „Stypa", komedya w 1 akcie Wiktora Dyka. „Dla szczęścia", dramat w 3 aktach St. Przybyszewskiego.

Środa: „Żona papy", wodewil w 3 aktach Meilhac'a.

Czwartek: „Stypa", komedya w 1 akcie W. Dyka. „Dla szczęścia", dramat w 3 aktach St. Przybyszewskiego.

Piątek: „Żona papy", wodewil w 3 aktach Meilhac'a.

Sobota: „Jak wam się podoba", komedya w 5 aktach W. Szekspira.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie" (ceny popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Jak wam się podoba", komedya w 5 aktach W, Szekspira.

Nowiny lwowskie.

Nowa przygoda Brandowskiego. Walecznego redaktora „Gońca Polskiego" spotkała nowa przykrość. Paskudny traf chciał, że spotkał się on w tramwaju z tow. Kukielem, który skorzystał ze sposobności, by zainterpelować szanownego publicystę, jakim to cudem rzetelny policzek został odczuty przezeń jako lekkie trącenie poza uchem. P. Brandowski uchylił się od odpowiedzi, grożąc rewolwerem; uznał jednak, że szanse walki z orężem tym przeciw dobrej lasce byłyby niepewne. Z przedziwną więc zręcznością dokonał „odwrotu w porządku" do drugiego przedziału, stamtąd „skoncentrował się" na platformie; poczem, jakby go wiatr zdmuchnął, zniknął z oczu pasażerow, mimo, że tramwaj był w pełnym biegu. W ciągu całej przygody nasłuchał się pan Brandowski wielu niezbyt miłych słów prawdy od tow. Kukiela i jadącego z nim drugiego towarzysza. Nieliczni pasażerowie z widoczną sympatyą odnosili się do tej zaimprowizowanej łaźni, urządzonej bandycie dziennikarskiemu.

Dzieci w ogniu. Dozorca domu przy ulicy Zielonej l. 48 wyszedł wczoraj rano z żoną z domu, pozostawiając dwoje małych dzieci. Zaczęły się one bawić zapałkami, od których zajęły się rzeczy w Izbie. W dymie dzieci omal się nie udusiły, dopiero sąsiedzi na widok wydobywającego się z mieszkania dymu wyważyli drzwi i uratowali na pół uduszone dzieci.

Z kraju.

Jak p. Horoszkiewicz proteguje swych pupilów. Głośne kradzieże w magazynach kolejowych w Nowym Sączu przez naczelnika Szczerbowskiego na wielką skalę dokonywane, znalazły swój epilog przed komisyą dyscyplinarną dyrekcyi kolejowej w Krakowie w dniu 31 grudnia 1907 r.

Komisya ta złożona z 8 członków pod kierownictwem radcy rządu p. Soleckiego. stwierdziła złodziejskie machinacye Szczerbowskiego i 6 głosami przeciw 2 skazała go na „ściągnięcie z naczelnictwa i przeniesienie w drodze karnej". Jakkolwiek komisya ta postąpiła z pewnością według sumienia, to jednak wyrok jej nie mógł uczynić zadość wymogom sprawiedliwości z tej prostej przyczyny, że sprawa ta nie przed komisyę dyscyplinarną, lecz przed sąd karny się nadawała. P. dyrektor Horoszkiewicz, który dla swoich klerykalnych benjaminków ma specyalną etykę moralną, w sprawie Szczerbowskiego od początku do końca stał na stanowisku zdeklarowanego obrońcy i protektora. Zamiast Szczerbowskiego zmusić do wniesienia skargi przeciw tym pismom, które go jako złodzieja piętnowały, (wziął go nawet przed tym łagodnym wyrokiem komisyi dyscyplinarnej w obronę.

Oto uznał za stosowne orzeczenie komisyi dyscyplinarnej znieść i swemu pupilkowi udzielić tylko nagany (Verweis), dając mu przedtem 100 kor. remuneracyi. Postępowaniem swojem wywołał p. Horoszkiewicz wśród ogółu uczciwych kolejarzy słuszne oburzenie.

Apelujemy do p. ministra kolejowego, aby z tą szajką raz wreszcie porządek zrobił, jeżeli porządek prawny w krakowskiej dyrekcyi kolejowej nie ma być iluzorycznym.

Kacyk miejski przy robocie. Z Nowego Sącza piszą nam: Burmistrz dr Władysław Barbacki, wypróbowany fagas stańczykowski, znany sługus klerykałów i propinatorów, który jest powszechnie w mieście znienawidzony za swoją samowolną i szkodliwą dla ludności gospodarkę, umyślił już opróżniony mandat po śp. Dunajewskim „oddać" na stałe w ręce stokroć gorsze, bo ministra skarbu dra Korytowskiego. Czyni to, jak wiadomo wszystkim, dlatego jedynie, aby w osobie ministra skarbu, a w przyszłości może namiestnika kraju, zjednać dla siebie i dla swoich zamiarów silnego obrońcę i orędownika. Dr Barbacki zapomniał już widocznie o tym bardzo ważnym momencie, jak przy ostatnich wyborach do Rady gminnej stanęły przeciw niemu wszystkie stronnictwa opozycyjne i złamały go olbrzymią większością głosów, które padły na listę kandydatów koła III komitetu mieszczańskiego. Nie ulega więc najmniejszej wątpliwości, że przy wyborach do sejmu będzie tutaj walka zaciętą i dla tej jeszcze przyczyny, aby przez ćwierć wieku trzymany mandat sejmowy w ręku wodza stańczyków — obecnie oswobodzony — przeszedł dzisiaj do rąk posła demokratycznego.

Wieść o tym łajdackim projekcie, który tylko mógł się wylęgnąć w mózgownicy nowosądeckiego burmistrza, przebiegła lotem błyskawicy całe miasto, wywołując we wszystkich warstwach społecznych zasłużone oburzenie i niesłychane zdziwienie.

Radzimy więc zawczasu p. Korytowskiemu, aby namyślił się dobrze, czy warto dla miłości dra Barbackiego iść na przebój przeciw 20 tysięcznej ludności, która na samo wspomnienie nazwiska dra Korytowskiego dostaje nudności i obrzydzenia...

Zabójstwo w aresztach policyjnych. W aresztach policyjnych w Tarnowie siedzieli niejaki Adam Koszla i Emil Cymbler z Rosyi, który miał być wyszupasowany. Onegdaj przyszło między nimi do kłótni, ponieważ Koszla posądził Cymblera, że mu skradł 10 koron. Rozgniewany tem podejrzeniem Cymbler, kopnął Koszlę w brzuch tak silnie, że ten po kilkugodzinnych męczarniach zmarł.

Z zaboru rosyjskiego.

Konfiskata. Generał-gubernator warszawski na mocy przepisów o stanie wojennym wydał rozporządzenie konfiskaty i zawieszenia wydawnictwa „Związkowiec".

Zesłanie. Wywieziono z Lublina kierowniczkę „Czytelni społecznej" p. Zofię Kratowską, skazaną administracyjnie na 3 lata osiedlenia w gubernii astrachańskiej.

Z Łodzi. W fabryce Kaszuby dokonano rewizyi; znaleziono kilka rewolwerów, 180 nabojów rewołwerowych, 92 nabojów do karabinów mauzerowskich i 2 czerwone sztandary. Aresztowano kilkunastu robotników.

Dokonano również rewizyi w mieszkaniu robotników tej fabryki, przy ul. Brzezińskiej, gdzie aresztowano 4 osoby.

Aresztowano także wszystkich przykrawaczy w fabryce rękawiczek Auricha, którzy zastrejkowali.

Ze świata.

Wieczór ku czci Wyspiańskiego w Wiedniu. Donoszą nam z Wiednia: W poniedziałek 20 stycznia odbędzie się w sali Gewerbevereinu „Wieczór" poświęcony pamięci Stanisława Wyspiańskiego. Obchód ten urządza „Spójnia", stow. postęp. młodzieży polskiej wraz z oddziałem wiedeńskim Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza. Pozyskano współudział p. Edwarda Milewskiego, który wygłosi odczyt o Wyspiańskim, pani Stanisławy Wysockiej, artystki teatru krakowskiego, pianisty Ignacego Frydmana i Chóru akademickiego. Dochód ze sprzedaży biletów przeznaczono na legat im. St. Wyspiańskiego przy Domu zdrowia uczącej się młodzieży polskiej „Bratnia pomoc" w Zakopanem.

Pożyczka miasta Wiednia. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta przystąpiono do obrad nad projektem zaciągnięcia pożyczki 360 milionów koron na cele inwestycyjne miasta, wyliczone w 19 punktach, z tem zastrzeże-

---

peron, jednego za drugim pośród dwóch szczelnych szeregów żołnierzy, w towarzystwie eskorty tak licznej, jak przy asyście ukoronowanych osób. Dotąd stoją mi w pamięci te ogłupiałe, wystraszone twarze żołdactwa. Każdy z nich miał taki wyraz, jak gdyby go prowadzono Bóg wie na jak niebezpieczne przedsięwzięcie, gdzie wystarcza jednego uchybienia, jednego niezręcznego kroku i człowiek ginie bez ratunku. Na ich twarzach malował się taki strach, jak gdyby cały ich zebrany tutaj oddział, zbrojny i silny, miał przed sobą nie 15 wycieńczonych, osłabionych przez więzienie, bezbronnych, zakutych w łańcuchy i oszpeconych w swym wyglądzie więźniów, lecz jakichś demonicznych bohaterów z bajek czarodziejskich, o nadludzkiej sile, piekielnej złości, nieznanej wszechpotędze.

Widocznie ostrzeżenie naszych byłych więziennych stróżów żandarmów o straszliwem niebezpieczeństwie, dzikości, drapieżności i niestety — odwadze tej garstki ludzi było wyzyskane dla specyalnej wojskowej propagandy wśród tego oddziału. Można sobie było wyobrazić, ile i jakich straszydeł nawpędzano do ciemnych mózgów tych biedaków, jak usilnie starano się tam w tajemnicy koszar zbezcześcić nas w oczach żołnierzy, zanim ich wyprowadzono w tak niezwykłej porze na dworzec kolejowy. Jakże radośnie musieli odetchnąć ci zahukani i ogłupieni ludzie, gdy ostatni z nas nareszcie wszedł do wagonu i pociąg, bez gwizdania i zwykłych sygnałów, wyruszył w drogę.

Dano nam osobny pociąg. Należy zaznaczyć, że to poczęści pochlebiało naszej miłości własnej. Skoro los nasz już zdecydowany i nic prócz cierpień nas w przyszłości czekać nie miało, to niejakie zadowolenie sprawiała myśl, że byliśmy powodem takiego strachu dla naszych dręczycieli. Podwójnie przyjemnem było owo uczucie, bo i cokolwiek będą mówić propagatorowie miłości chrześcijańskiej, człowiek zawsze czuje przyjemność na widok nieprzyjemności, doznawanych przez jego znienawidzonego wroga. A powtóre, ta przesadna obawa i ostrożność w przewożeniu bezbronnych istot, uznanych wyrokiem sądu za „niejako umarłych", pozbawionych wszystkiego, wyrzutków, sprowadzonych do poziomu martwych rzeczy, głośniej od wszelkich wyroków przemawiała do nas, że jeszcześmy nie zginęli, że uosabiamy siłę, która w każdej chwili gotowa z martwych powstać i do walki wystąpić.

W wagonie znalazł się oficer, niemłody, gburowaty, ale widocznie nie zły człowiek, przynajmniej o tem wnioskować można było z tego, że prócz przemowy, w której groził nam bagnetem i kulą za najmniejszą próbę buntu lub ucieczki, żadnej innej przykrości nam podczas całej drogi nie uczynił. Zresztą i żołnierze, oczywiście stopniowo przyzwyczajeni do naszego widoku, widząc że im od nas żadne nie grozi niebezpieczeństwo, nie tylko nie robili nam nic złego, ale przeciwnie oddawali drobne przysługi, chętnie przynosili wodę na stacyach, herbatę, kupowali bułki i wogóle bez żadnego niezadowolenia spełniali nasze prośby co do zakupu produktów, nam w drodze potrzebnych. Pociąg nasz składał się tylko z dwóch zwyczajnych pasażerskich wagonów: jednego dla nas, z rozstawionymi przed każdem oknem i drzwiami szyldwachami, i drugiego dla oficera i konwoju. Odszedł on jednak od Warszawy niedaleko. O godzinie 3 czy 4 z rana zatrzymał się w polu za drugą czy trzecią stacyą od Pragi, odczepiono parowóz, który pomknął dalej, a my zostaliśmy w polu, zamknięci w wagonie w oczekiwaniu dalszych rozporządzeń. Oczywiście mieliśmy czekać pociągu z Warszawy, do którego będziemy przyczepieni dla dalszej drogi. Na wznowienie przerwanej podróży wypadło nam czekać kilka godzin. Było to tem przykrzejsze, że zamknięci w wagonie o szczelnie zawartych oknach, otoczeni czeredą zbrojnych żołnierzy wewnątrz i zewnątrz wagonu, byliśmy prawie zupełnie pozbawieni ruchu.

Ten i ów z pośród nas, zmęczony bezsennością i przesycony wrażeniami, zasnął snem niespokojnym na twardej ławie wagonu, lecz większość czuwała, być może zapatrzona hen w dal przed siebie, jak gdyby chcąc odgadnąć w tej dali przepowiednie swego losu w niewoli. Rozmowa niejednokrotnie wznawiana, rwała się po kilku słowach. Zamknięty w sobie, każdy starał się niejako wchłonąć w siebie po raz ostatni conajwięcej tej swojej, rodzimej przyrody, odtworzyć w swej duszy obrazy kraju, ludzi, zdarzeń swego życia, wszystkiego, co tak ściśle, nierozerwalnie łączyło się z własną naszą istotą i stanowiło niejako całkowity żywy organizm, od którego nas przemocą odrywano. Całe życie, jak w chwili zgonu, stawało przed oczyma w jednym wyrazistym, pełnym ruchu i życia obrazie, w którym wypadki życiowe nierozerwalnie przeplatały się z ludźmi, tak bliskimi, kochanymi, że zdawało się istnienie bez nich jest niemożebnem, i wszystko zlewało się z widokami rodzimych pól, wiosek i ulic miejskich znów jako jedna nierozłączna całość. Uczucie bezmiernej krzywdy, gwałtownego bólu przeszyło mózg — bo odrywano brutalną ręką katowską dziecię od matki. Oczy z chciwością wpatrywały się w otaczające pola, tu i ówdzie pokryte topniejącym brudnym śniegiem, jak gdyby chciały nabrać do głębin i utrwalić w najgłębszych tajnikach duszy co najwięcej tych obrazów, jako jedyny łącznik z ziemią rodzinną na daleką tułaczkę niewoli.

W tem wagon nasz, szarpnięty siłą parowozu, targnął się, zakrzypiał i miarowo potoczył się po szynach, uwożąc nas na wschód, do celu — na katorgę! I w tejże chwili, jakby za podnietą jakiejś wyższej, wewnętrznej siły kilkanaście głosów młodych, głęboko wzruszonych, z uczuciem i siłą zaintonowało śpiew chórem. To wygnańcy „Mazurem kajdaniarskim" żegnali swój kraj rodzinny, żegnali na długo.

. . . . . . aż pękną ogniwa
I nasz Mazur kajdaniarski
Pół Polski zaśpiewa.

niem, że w poszczególnych punktach mogą nastąpić jeszcze zmiany. Pożyczka ma być najpóźniej w ciągu lat 90 przez wylosowanie zamortyzowaną. Po uzasadnieniu wniosku przez referenta, szereg mowców z partyi postępowej i socyalno-demokratycznej oświadczył się stanowczo **przeciw** wnioskowi.

Zwycięstwo wyborcze socyalistów. Przy uzupełniającym wyborze posła na sejm bawarski z okręgu Schwabach, zwyciężył kandydat socyalistyczny tow. Hierl 2607 głosami kontrkandydatów: liberalnego i związku chłopskiego. Przy głównych wyborach w maju 1907 r. kandydat socyalistyczny stał dopiero na trzeciem miejscu.

Hr. Pückler, znany agitator antysemicki w Niemczech, osadzony został — jak wiadomo — przez władze pruskie w domu waryatów. Obecnie sąd w Głogowie na Śląsku pruskim zawiesił nad nim kuratelę i oddał majątek jego pod zarząd opiekuna.

Wystawa światowa. Rząd belgijski wystosował do rządu austryackiego oficyalne zaproszenie do udziału w wystawie światowej, która się odbędzie w Belgii w r. 1910. Ostatnia belgijska wystawa światowa odbyła się w r. 1905 w Leodyum.

Sztuczne dyamenty. Paryska policya aresztowała niejakiego Lemoine, który pod pozorem iż wyrabia sztuczne dyamenty, wyłudził 1,600.000 franków od pewnego dyrektora Towarzystwa kopalni dyamentów.

Zjazd nauczycielski w Holandyi. Z końcem roku odbywają się zwykle w Holandyi zjazdy poszczególnych związków zawodowych. Ze związków, które odbyły świeżo zjazdy, najsilniejszym jest związek nauczycieli. Posiada on obecnie 202 filje miejscowe i 7.435 członków. W tej liczbie jest zorganizowanych 5.033 nauczycieli i 2402 nauczycielek.

W organie związkowym „De Bode“ i na zgromadzeniach była prowadzona w przeszłym roku uporczywa polemika w kwestyi, czy mają związki **uprawiać politykę czy też nie**. Zjazdowi został między innymi przedłożony wniosek, aby zabronić członkom udziału w demonstracyi majowej i w demonstracyach za powszechnem głosowaniem. Wniosek jednak znaczną większością został **odrzucony**. Wobec tego pozostawiono nauczycielom wolną rękę. I zapewne, jak było dotychczas, wielu ze związkowców będzie brało udział w wielkich obchodach i demonstracyach robotniczych.

Natomiast drugi wniosek — aby walkę o reformę wyborczą wprowadzono do programu związkowego — został również odrzucony. Odrzucono dalej wniosek, aby do związku nauczycielskiego byli przyjmowani dyrektorowie szkół. Albowiem pomiędzy tymi ostatnimi a nauczycielami istnieje silny antagonizm.

Uchwalono następnie, by w dalszym ciągu prowadzić wytężoną walkę o **neutralną szkołę**, neutralną politycznie i religijnie. Smutny fakt, iż klerykali (przy poparciu rządu!) starają się zakładać własne szkoły, a następnie smutne doświadczenie Belgii, zdaniem nauczycieli holenderskich, pokazują, iż walka o neutralność szkół jest palącą potrzebą.

Może by nauczycielstwo galicyjskie zechciało pod tym względem pójść w ślady swych holenderskich kolegów? Walka o neutralność w kraju wszechpotężnego katechety jest jeszcze bardziej palącą potrzebą, niż w Holandyi.

Pettibone uwolniony. Pamiętną jest walka toczona przez właścicieli kopalń w stanie Colorado (Stany Zjednoczone) z górnikami. Walka ta pochłonęła setki ofiar w ludziach i miliony dolarów szkody. Aby górników złamać, oskarżono przywódców ich unii Haywooda i Pettibona o zamach dynamitowy na gubernatora Steunenberga i trzymano ich 1½ roku w więzieniu. W lecie b. r. został Haywood uwolniony, a teraz taksamo uwolniono Pettibona po kilkutygodniowej rozprawie przed przysięgłymi w Idaho. Zwycięstwo to zawdzięczają górnicy pomocy partyi socyalistycznej, która agitacyą swą zwróciła uwagę całej Ameryki na te procesy i pieniądzmi swymi pokryła kolosalne koszta.

Drugi proces Thawa. W lecie zeszłego roku toczył się przez kilka dni przed przysięgłymi w Nowym Jorku proces przeciw milionerowi Thawowi o zamordowanie architekty Stanforda Whitego. Thaw zastrzelił go w restauracyi za to, że White miał uwieść żonę Thawa, gdy ta była jeszcze panną. Proces wówczas nie został zakończony, gdyż przysięgli nie mogli dojść do wymaganego ustawami amerykańskimi jednomyślnego werdyktu. Thaw wcale winy nie zaprzeczał; tłumaczył się tylko, że działał w chwilowym napadzie obłąkania na widok człowieka, który unieszczęśliwił jego żonę i setki innych dziewcząt.

Drugi proces toczy się przed sędzią Dowling, oskarża prokurator Jerome, broni adwokat Littleton. Rozprawa jeszcze nie zaczęła się, gdyż od kilku dni odbywa się losowania przysięgłych. Połączone to jest z ogromnymi trudnościami, gdyż z jednej strony prokurator i obrona korzystają z prawa wykluczania, z drugiej strony wylosowani używają różnych sztuczek, aby ujść obowiązkowi utraty 2 miesięcy czasu w sali sądowej. Thaw siedzi już 18 miesięcy w więzieniu śledczem.

Katalog gazet. Ukazał się już z druku katalog pism na rok 1908 znanej ekspedycyi anonsów M. Dukes Nachf., Wiedeń I Wollzeile 9. Znowu w pięknem zewnętrznem jakoteż praktycznem wydaniu z wielką dokładnością treści informacyjnej katalog ten jest nieodzownym podręcznikiem dla inserentów dlatego, że daje bardzo dokładne informacye odnoszące się do politycznych jakoteż zawodowych czasopism. Nowością katalogu jest, że do każdego kraju dołączona jest mapa dla tem łatwiejszego oryentowania się przy nadawaniu ogłoszeń w poszczególnych krajach. Nadmienić należy, że katalog ten, który stronom interesowanym na życzenie darmo i opłatnie przesyłanym jest, ma charakter czysto informacyjny. Ekspedycya anonsów M. Dukes Nachf. udziela chętnie ofert z możliwie najwyższym rabatem, jakoteż projektów ogłoszeń.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

TELEGRAMY

z dnia 10 stycznia.

Demonstracye za reformą wyborczą do sejmu pruskiego.

Berlin. Ponieważ demonstracye przed sejmem nie ustawały, policya wczoraj o 1½ po południu przystąpiła do rozprószenia tłumów z rampy i ulic, prowadzących do sejmu. Demonstranci ustąpili, gwizdając i śpiewając „Marsyliankę“.

Berlin. (Tel. wł.). Stronnictwa lewicy parlamentu niemieckiego utworzyły specyalną komisyę, która w porozumieniu z lewicą sejmu pruskiego ma zacząć żywą agitacyę, celem zwalczania obecnej ordynacyi wyborczej do sejmu pruskiego. Agitacya ma być planowo przeprowadzoną i to w porozumieniu ze wszystkimi zwolennikami reformy, a więc także z socyalną demokracyą.

Przeciw wywłaszczeniu.

Berlin. W parlamencie niemieckim wniósł poseł **Seyda** interpelacyę, podpisaną przez 54 posłów Polaków i centrowców, następującej treści: Jak kanclerz państwa zechce pogodzić wniesiony w sejmie pruskim przez rząd pruski projekt o zarządzeniach ku wzmocnieniu niemczyzny w Prusach Zachodnich i w Poznańskiem z duchem konstytucyi państwowej i postanowieniami księgi ustaw cywilnych? Jakie kroki zamierza poczynić kanclerz państwa, aby zabezpieczyć podstawę porządku prawnego i społecznego, zagrożoną przez spodziewane wywłaszczenie z ziemi poddanych państwa ze względów politycznych?

Pruski cywilizator.

Kolonia. Gdy po wczorajszej rozprawie Peters opuścił gmach sądowy, przyjęły go tłumy okrzykami: Morderca, łajdak i t. d. Podobnie witano też nieprzyjaznymi okrzykami świadka Pechmana, jedynego, który zeznawał na korzyść Petersa. Cztery osoby aresztowano.

O zamordowanie Sarafowa.

Zofia. (Tel. wł.). Poseł do sobrania Stratimirow został aresztowany pod zarzutem udziału w zamordowaniu Sarafowa. Aresztowanie nastąpiło bez wystarczających dowodów winy.

Mrozy we Francyi.

Paryż. Wczoraj panował tu silny mróz. Także we wschodniej Francyi donoszą o mrozach.

Japonia i Ameryka.

Nowy Jork. „Associated Press“ donosi z Waszyngtonu, iż wiadomości, jakoby między Japonią a Ameryką panowała poważna różnica zdań w kwestyi emigracyi, wywołały wśród urzędników departamentu stanu zdziwienie, albowiem rokowania w tej sprawie mają przebieg zadowalający.

Waszyngton. Departament stanu oświadcza wyraźnie, że rozpuszczone w Europie wiadomości, jakoby ambasador amerykański w Tokio zażądał od Japonii pisemnego przyrzeczenia w kwestyi ograniczenia emigracyi japońskiej do Ameryki, są nieprawdziwe.

Nowy Jork. Z Tokio donoszą urzędowo: Dotychczasowy japoński ambasador w Rzymie **Takahira** zamianowany został ambasadorem w Waszyngtonie.

Sytuacya w Chicago.

Londyn. (Tel. wł.). Z powodu ogromnej liczby bezrobotnych mnożą się zbrodnicze napady w zastraszający sposób. W ostatnich 3 dniach zaszło 500 napadów rabunkowych, przyczem 2 ludzi zginęło, a kilkanaście odniosło rany. Ludzie obawiają się wyjść na ulice bez broni. Obywatelstwo postanowiło utworzyć straż bezpieczeństwa dla poparcia policyi.

Strejk mieszkaniowy.

Nowy Jork. (Tel. wł.). Z powodu silnych mrozów opór lokatorów osłabł, gdyż nie chcą oni narazić się na delożowanie.

Rozruchy na pogrzebie.

Nowy Jork. (Tel. wł.). Na pogrzebie żydowskiego autora dramatycznego Abrahama Goldfadena przyszło do burzliwych scen. Przeszło 100.000 ludzi cisnęło się do trumny, chcąc się jej dotknąć jako oznakę czci. Policya musiała interweniować.

Z caratu.

Zmiany w rządzie rosyjskim.

Petersburg. (Tel. wł.). Minister oświaty Kaufman ma po rosyjskim Nowym Roku ustąpić. Następcą jego zostanie kurator warszawskiego okręgu naukowego Schwarz. Zmianę tę uważają za dalszy krok Stołypina na drodze większego zbliżenia się do prawicy Dumy.

Statystyka teroru.

Petersburg. Jak „Goniec rządowy“ donosi, w czasie między 1 a 15 grudnia dokonano w całem państwie 114 większych i bardzo wielką ilość mniejszych zamachów terorystycznych.

Proces o poddanie Portu Artura.

Petersburg. W procesie przeciw generałowi Stesslowi zeznało kilku świadków, że po śmierci Kondratenki nie można już było obronić Portu Artura.

Sprawy partyjne.

Konferencya P. P. S. D. Podkarpacia odbyła się w **Stryju** w sali hotelu Löwa dn. 5 bm. Konferencyę zagaił przewodniczący stryjskiego komitetu miejscowego poseł tow. **Moraczewski** temi słowy: Nasz statut partyjny nie przewiduje tego rodzaju konferencyi. Statut partyjny nie jest kodeksem, obejmującym wszystkie możliwe ewentualności, on tworzy tylko ramy, w których ma się praca agitacyjna i organizacyjna pomieścić. Mamy zamiar przyjść przed kongres P. P. S. D. z niezwykłym wnioskiem utworzenia nowego komitetu obwodowego na Podkarpaciu, ale nie chcemy przyjść z tym wnioskiem nieprzygotowani, nie wypróbowawszy naszych sił, nie przekonawszy się, czy podołamy temu zadaniu, czy nie stworzymy przypadkiem jeszcze jednego organizacyjnego ciała, nie funkcyonującego należycie. Dlatego zwołaliśmy niniejszą konferencyę, na którą zaprosiliśmy reprezentantów miejscowych komitetów Podkarpacia od Sambora po Kałusz, celem utworzenia prowizorycznego ciała dla spróbowania swych sił, dla przekonania się, czy przyszły komitet obwodowy sprosta swemu zadaniu, czy nie. Wiemy dobrze, że konferencya nie może powziąć uchwał wiążących członków partyi, że uchwały nasze muszą być częściowo aprobowane przez Komitet wykonawczy, częściowo przez poufne zgromadzenia partyjne towarzyszy danych miejscowości Podkarpacia. Zakreśliwszy ten skromny zakres konferencyi, podkreślam jej charakter przygotowawczy i informacyjny i witam całem sercem wszystkich obecnych i życzę pracom konferencyi jak najlepszego rezultatu.

Do prezydyum weszli jako przewodniczący: tow. Wieleżyński (Drohobycz), Oktawiec (Borysław), Smolana (Stryj), jako sekretarze tow. Struż (Drohobycz), Josefsberg (Borysław), Sandauer (Sambor). Obecnych delegatów było 47.

Żywymi oklaskami powitany zabrał głos poseł tow. **Hudec**: Imieniem komitetu obwodowego lwowskiego i komitetu wykonawczego witam dzisiejszą konferencyę. Z radością witam ją jako objaw zapału i chęci do pracy towarzyszów Podkarpacia. Daleką jest odemnie chęć gaszenia waszego zapału i oblewania was zimną wodą, jednakże przestrzegam was przed zbyt pochopnem uchwalaniem nowych ciał organizacyjnych. Wypróbujcie swe siły, a gdy próba zadowolni was samych, z radością wszyscy uchwalimy wam komitet obwodowy, który oby się stał dzielną placówką we walce emancypacyjnej ludu roboczego. (Oklaski i brawa).

Imieniem U. P. S. D. powitał konferencyę gorącemi słowy tow. **Tańczuk**, życząc owocności jej obradom i przynosząc bratnie pozdrowienie ukraińskiego ludu roboczego. (Oklaski).

Przystąpiono po porządku dziennego. O **agitacyi i organizacyi** referował tow. **Denasiewicz** (Stryj): Terytoryum proponowanego przez nas komitetu obwodowego różni się znacznie od reszty naszego kraju. Jestto jedyny obwód z wielkim przemysłem. Tu mamy największe kopalnie nafty i wosku ziemnego, rafinerye nafty rozsiane są po całym obwodzie, wielki przemysł tartakowy, blisko 60 tartaków, fabryki zapałek, saliny i wielką sieć kolejową z rozlicznie rozsianymi po całym obwodzie kolejarzami. Nieomal każda wieś zasiana jest robotnikami przemysłowymi, wśród których agitacya za reformą

wyborczą i agitacya wyborcza rozbudziły ruch polityczny, uwieńczony wyborem dwóch posłów socyalno-demokratycznych i w ślad za tem ruch zawodowy. Teraz należy to rozbudzenie proletaryatu wykorzystać dla utworzenia organizacyi robotniczej wszędzie po wsiach, miasteczkach i miastach Podkarpacia. Istniejące komitety obwodowe, przemyski, lwowski i stanisławowski, nie są w stanie obsłużyć Podkarpacia, nie są w stanie wykonać tej mrówczej, drobnej na pozór, pracy agitacyjnej, już to z powodu zbytniej odległości, już to z powodu potrzeb lokalnych większych miast, siedzib tych komitetów. Tu potrzeba wysłać agitatorów na parę dni do każdej z tych miejscowości, potrzeba się ciągle nowo otworzonemi organizacyami opiekować, a to mogą zrobić tylko miejscowe siły. Obecnym komitetom miejscowym, rozsianym po tym obwodzie, nieraz brak uprawnienia do prowadzenia agitacyi i dlatego proponujemy utworzenie komitetu obwodowego z siedzibą w Stryju, który wskutek swego geograficznego położenia jest centralnym punktem całego Podkarpacia. Zanim jednak kongres P. P. S. D. utworzenie takiego komitetu uchwali, proponujemy utworzenie tymczasowego komitetu, który przed kongresem zwoła ponownie konferencyę, na której zda sprawę ze swej działalności i raz jeszcze rozpatrzy, czy przyjść przed kongres z wnioskiem odpowiednim, czy też zarzucić tę myśl. Należy również ustanowić sekretarza politycznego i sekretarza zawodowego dla Podkarpacia i postarać się o subwencyonowanie tego ostatniego przez centralną komisyę zawodową.

Rozwinęła się ożywiona dyskusya, w której zabierali głos tow. Moszyński, Krumholz (Dolina), Hudec (Lwów), Serafin i Wolf (Borysław), Schiffler, Struż i Błaż (Drohobycz), Moraczewski, Tańczuk, Piotrowski, Brojde, Rudkowski, Zwilling, Moraczewska (Stryj), Müller i Piechurko (Skole), Petzolt (Kałusz), Hoszowski (Bolechów), Ehrman (Ławoczne), i Sandauer (Sambor). Mowcy, zgadzając się w zasadzie na wnioski referenta, kreślili warunki, wśród których praca agitatorska i organizacyjna się odbywa i podnosili wady i usterki dotychczasowej agitacyi. Tow. Schiffler z Drohobycza w dłuższym wywodzie postawił poprawki do wniosków referenta, które zgromadzenie prawie jednomyślnie uchwaliło.

Wniosek przyjęty przez konferencyę do punktu organizacya i agitacya brzmi: „Konferencya P. P. S. D. Podkarpacia w Stryju w dniu 5 stycznia 1904 r. uchwala: 1. Zważywszy, że przemysł i górnictwo na Podkarpaciu silnie się rozwijają, ilość robotników rośnie, a dążeniem naszem jest uświadamianie proletaryatu i przysposobienie go do walki klasowej; zważywszy, że Podkarpacie podlega dotychczas komitetom obwodowym przemyskiemu, lwowskiemu i stanisławowskiemu, wskutek jednak znacznej odległości i wynikających stąd utrudnień w prowadzeniu należytej agitacyi, nie mogą komitety te tak, jak tego potrzeba wymaga, wywiązać się ze swego zadania — zgłosić na najbliższym kongresie P. P. S. D. dla Galicyi i Śląska wniosek o utworzenie dla Podkarpacia nowego komitetu obwodowego. Oznaczenie siedziby tego komitetu pozostawić decyzyi następnej konferencyi, mającej się zwołać przed kongresem P. P. S. D. 2. Celem wykonania powyższej uchwały, jak również celem prowadzenia intensywniejszej agitacyi, utworzyć aż do powzięcia przez kongres uchwały, ad 1. Komitet agitacyjny Podkarpacia z siedzibą w Stryju, składający się z 17 członków, wybranych przez niniejszą konferencyę w ten sposób, że w skład niniejszego komitetu wchodzi 5 towarzyszy zamieszkałych w Stryju, 3 w Drohobyczu, 3 w Borysławiu, po 1 z Bolechowa, Doliny, Kałusza, Sambora, Schodnicy, Skolego. Komitet agitacyjny Podkarpacia ma odbyć pełne posiedzenie przynajmniej raz w miesiącu; bieżące sprawy załatwia wydział tegoż komitetu, złożony z 5 członków stryjskich, i o załatwionych sprawach składa sprawozdanie komitetowi agitacyjnemu. Do prawomocności uchwał komitetu całego Podkarpacia wystarcza obecność 10 członków. 3. Komitet agitacyjny Podkarpacia jest obowiązany zwołać przed najbliższym kongresem P. P. S. D. drugą konferencyę celem złożenia sprawozdania z działalności i oświadczenia się do wniosku ad 1. 4. Ustanowić sekretarza dla spraw politycznych i sekretarza dla spraw zawodowych Podkarpacia, co pozostawia się do poczynienia odnośnych kroków komitetowi Podkarpacia". Uchwalono jednomyślnie wniosek tow. Moraczewskiej: „Konferencya uchwala utworzyć centralny komitet agitacyjny kobiecy dla Podkarpacia z siedzibą w Stryju. Organizacyę tego komitetu pozostawić towarzyszkom. Komitet ten będzie odpowiedzialnym za swe czynności przed komitetem agitacyjnym Podkarpacia".

Dłuższą dyskusyę wywołały wnioski w sprawie zebrania funduszów na pokrycie kosztów agitacyi. Wniosek komitetu miejscowego stryjskiego referował tow. Denasiewicz, domagając się skontyngentowanego podatku partyjnego, płaconego przez komitety miejscowe na rzecz komitetu agitacyjnego Podkarpacia. Tow. Struż wnosi nałożenie na towarzyszy partyjnych podatku na pokrycie wydatków komitetu agitacyjnego. Tow. Brojde przedkłada konferencyi obszerny wniosek, zmierzający do tego, by komitet agitacyjny Podkarpacia przyjął na siebie obowiązek płacenia za wszystkich towarzyszów partyjnych Podkarpacia wszystkich dotychczasowych podatków partyjnych, jakoto: na rzecz komitetu wykonawczego P. P. S. D., komitetów obwodowych, miejscowych i komitetu agitacyjnego Podkarpacia; fundusze na ten cel możnaby uzyskać przez uchwalenie obowiązkowej prenumeraty jednego z pism partyjnych krajowych i prowadzenie rozsprzedaży pisma we własnym zarządzie. W dyskusyi zabierali głos tow. Moraczewski, Schiffler, Krumholz, Moszyński, Hoszowski, Serafin, Ehrman, Szalit, Błaż, Hudec, Denasiewicz i Brojde. Wszyscy mowcy zgodzili się w tem, że wniosek tow. Struża jest nie do przyjęcia, odnosili się natomiast sympatycznie do wniosku tow. Brojdego, jakkolwiek z dyskusyi wynikało, że wniosek ten nie jest dostatecznie opracowany. Uchwalono wniosek pośredni tow. Schifflera: „Poleca się komitetowi agitacyjnemu Podkarpacia do rozpatrzenia wniosek tow. Brojdego o wprowadzenie obowiązkowej prenumeraty „Głosu" i uzyskanie z tej prenumeraty środków materyalnych jako podatku partyjnego. Przy wypracowaniu tego wniosku musi mieć komitet agitacyjny Podkarpacia na uwadze zwolnienie od obowiązkowej prenumeraty tych członków partyi, dla których czytanie jest obcem, oraz tych, którzy z powodu zbyt niskich zarobków nie byliby w możności obowiązkowo prenumerować „Głosu". Na razie jako podatek partyjny obowiązane są komitety miejscowe płacić na rzecz komitetu agitacyjnego Podkarpacia stałe, określone sumy miesięczne".

O prasie partyjnej referował tow. Hudec, który między innemi omówił ciężkie położenie organów partyjnych, zwłaszcza „Głosu" wobec słusznych wymagań towarzyszy a szczupłości miejsca, jakim „Głos" rozporządza. Tow. Szalit prosi o krytykę i wykazanie usterek „Głosu". Tow. Schiffler omawia zasługi „Głosu" i podnosi jego usterki i braki; kreśli przytem obraz walki, jaką partya w Drohobyczu toczy z kliką korupcyonistów i podnosi znaczenie tej walki dla uzdrowienia stosunków w całym kraju. Tow. Struż stawia wniosek o wyrażenie uznania i podziękowanie redakcyi „Głosu" za dotychczasową działalność. Wniosek ten jednomyślnie uchwalono.

Wśród oklasków zapału obecnych uchwalono wniosek tow. Brojdego: „Konferencya P. P. S. D. Podkarpacia uchwala przesłać tow. Tadeuszowi Regerowi wyrazy czci i poważania za jego czyn, pełen poświęcenia się dla ogółu, jakim było zrzeczenie się mandatu dla umożliwienia tow. Ignacemu Daszyńskiemu udziału w pracach parlamentu". Również jednomyślnie uchwalono wniosek tow. Krumholza: „Wyrazić uznanie posłom socyalno-demokratycznym za ich dotychczasową działalność w parlamencie". Uchwalono wniosek tow. Tańczuka z poprawką tow. Schifflera: „Odnieść się do organizacyi robotników dziennych w Przemyślu z żądaniem zwołania w najbliższym czasie krajowej konferencyi robotników dziennych w sprawie polepszenia bytu robotnikom dziennym, a w szczególności w sprawie zatrudniania przy robotach publicznych więźniów". Uchwalono wniosek tow. Błaża z Drohobycza: „Poleca się komitetowi agitacyjnemu Podkarpacia, aby w przyszłych swych pracach większy nacisk i uwagę położył na wymianę referentów. Potrzeba, aby referenci, znani w jednej stronie, w jednej okolicy, referowali w innych stronach, a ich miejsce, by zajmowali inni".

Do komitetu agitacyjnego wybrano: Ze Stryja tow. Brojdego Adolfa, Denasiewicza Pawła, Moraczewską Zofię, Piaseckiego Maryana, Rudkowskiego Augusta; z Drohobycza: Józefa Schifflera, Hrapkiewicza Antoniego, Wiesenberga Arnolda; z Borysławia: Oktawca Józefa, Serafina Wincentego i Struża Pawła; ze Sambora: Sandauera Adolfa; ze Schodnicy: Moszorę Mikołaja; ze Skolego: Müllera Kazimierza; z Bolechowa: Ariego Hoszowskiego; z Doliny: Krumholza Józefa; z Kałusza: Petzolta Jana.

Tow. Wieleżyński okrzykiem na cześć ludu roboczego i partyi socyalno-demokratycznej zamknął obrady, delegaci zaś odśpiewali „Czerwony sztandar".

Komitet agitacyjny jeszcze tego samego wieczora odbył pełne posiedzenie, wybierając posła tow. Moraczewskiego Jędrzeja przewodniczącym, Rudkowskiego Augusta pierwszym, a tow. Schifflera Józefa drugim zastępcą przewodniczącego, tow. Brojdego Adolfa sekretarzem i tow. Moraczewską Zofię skarbnikiem.

Wszelkie pisma do komitetu agitacyjnego Podkarpacia nadsyłać należy na ręce tow. Brojdego Adolfa w Stryju.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność towarzysze!** Wzywa się wszystkie organizacye, aby podały do sekretaryatu partyjnego najdalej do 14 b. m. adresy towarzyszów nowo wybranych asesorów do krakowskiego sądu przemysłowego.

* **Baczność murarze krakowscy!** We czwartek 16 b. m. o godzinie 4 po południu odbędzie się poufne gromadzenie murarzy w Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5). Sprawy bardzo ważne. O liczny udział uprasza zarząd.

* **Baczność robotnicy szewscy w Krakowie!** Poufne zgromadzenie odbędzie się w poniedziałek 13 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5, II. p.). Porządek dzienny: 1) Ustalenie kandydatów na asesorów do sądu przemysłowego. 2) Stowarzyszenie korparacyjne (gospoda) a zorganizowani robotnicy. Z powodu ważnych spraw uprasza się o punktualne przybycie.

* **Doroczna wielka zabawa krakowskich introligatorów** połączona z kotylionem i tombolą odbędzie się 25 b. m. w Związku stow. rob., Wiślna 5. Wstęp 1 K, przedsprzedaż 80 h.

* **Bal Chóru robotniczego w Krakowie** odbędzie się 22 lutego w wielkiej sali „Sokoła". Zaproszenia wydaje komitet w czasie prób, w każdy wtorek, czwartek i sobotę (Podwale 1, 2).

* **Wielką zabawę taneczną z kotylionem** urządza Stowarzyszenie robotników metalurgicznych w sobotę 18 b. m. w lokalu Związku stow. rob., Wiślna 5. Program nader urozmaicony. Muzyka doborowa. Wstęp 60 h. Początek zabawy o godz. 8 wieczór.

* **Zabawa krawców** odbędzie się dnia 1 lutego w sali hotelu Kleina w Krakowie z nader urozmaiconym programem. Wstęp 1 K, bilet familijny 2 K.

* **Podgórze.** W niedzielę 12 b. m. w lokalu stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 4) odbędzie się przedstawienie amatorskie. Odegranym zostanie dramat „Gwiazda Syberyi". Po przedstawieniu zabawa taneczna. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp od osoby 40 h.

* **Podgórze.** W niedzielę 12 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w lokalu Stowarzyszeń robotniczych „Postęp", Mały Rynek 4, poufne zgromadzenie w sprawie konsumu. Referent tow. dr Kapellner.

* **Podgórze.** W poniedziałek 13 b. m. o godz. 7 wieczorem poufne zgromadzenie kolejarzy w lokalu grupy (Lwowska 30) w sprawie konsumu. Referent tow. dr. E. Bobrowski.

* **Podgórze.** We wtorek 14 b. m. o godz. 7½ wieczorem poufne zebranie partyjne w stowarzyszeniu „Postęp".

* **Podgórze.** We czwartek 16 b. m. staraniem Uniwersytetu ludowego imienia A. Mickiewicza odbędzie się w stowarzyszeniu „Postęp" (Mały Rynek 4) zwykły odczyt. Początek o godzinie 8 wieczorem. Wstęp wolny.

* **Podgórze.** W niedzielę 19 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się zgromadzenie ludowe w sali „Sokoła".

* **Podgórze.** W sobotę 25 b. m. odbędzie się wielka zabawa ludowa w sali „Sokoła". Początek o godz. 8 wieczorem.

* **Jasło.** W lokalu Związku stow. rob. w niedzielę 26 b. m. o godz. 11 przed południem odbędzie się poufne zgromadzenie partyjne, na którem komitet złoży sprawozdanie ze swej czynności, poczem nastąpi wybór nowego komitetu partyjnego.

* **Baczność towarzysze polscy na Morawach!** W Przyrowie w niedzielę 12 b. m. o godzinie 2½ po południu w lokalu p. Steinera (przy Odrze) odbędzie się **wielkie zgromadzenie ludowe** z porządkiem dziennym: Żądamy od gminy w Przyrowie polskej szkoły ludowej. Przemawiać będą: poseł tow. dr Kunicki, Reger, Jarosz. Sprawa ważna — przyjdźcie wszyscy! P. P. S. D. na Morawach.

* **Wiedeński oddział Uniwersytetu ludowego im. Ad. Mickiewicza.** W niedzielę 12 b. m. o godz. 3½ po południu w sali restauracyjnej „Lehrerhaus", VIII. Langegasse 20, parter, odbędzie się wykład p. dra W. Jodko-Narkiewicza p. t. „Co dały powstania ludowi polskiemu? III. Ruch rewolucyjny w latach 1848". Goście mile widziani!

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 11 stycznia. Pszenica na kwiecień 12·80 do 12·81. Pszenica na październik 10·61 do 10·62. Żyto na kwiecień 11·44 do 11·45. Żyto na październik 9·22 do 9·23. Owies na kwiecień 8·28 do 8·29. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 7·09 do 7·10. Rzepak na sierpień 16·45 do 16·55. Wszystko za 50 klg.

Oferty słabe. Chęć kupna rezerwowana. Usposobienie bez interesu. Pogoda: mróz.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Przeważnie pogodnie, miejscami mgła, słabe wiatry, bardzo zimno, równomiernie trwająca pogoda.

Największa w Krakowie i okolicy

PAROWA FABRYKA WÓDEK POLSKICH

ROMANA MARCZYŃSKIEGO

Półwsie Zwierzyniec-Kraków — „Pałac", tuż za rogatką, tel. 77

poleca po niskich cenach prawdziwe i odleżałe **Nalewki owocowe, Likiery, Rumy, Araki i Koniaki** na miary, butelki i kieliszki.

Ceny nadzwyczaj tanie, towar znakomity. Zamówienia odwrotną pocztą.

Metodą Berlitza

udzielają lekcyj osobnych i zbiorowych

Anglik z wyższem wykształceniem.
Francuz z wyższem wykształceniem.
Niemiec z wyższem wykształceniem.

Ul. Floryańska 25, I. piętro.



Największa w kraju firma

R. PAWŁOWSKI

Kraków, Rynek 18



poleca swe znakomite, przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane maszyny do szycia i haftu, którym żadne inne dorównać nie mogą

Niezrównane w szyciu i niedoścignione w hafcie.

Żądajcie cenników. 443

POSADA

do objęcia dla mężczyzny najlepiej z żoną lub córką, przy sprzedaży towarów monopolowych. Kaucya 3 — 4 tysięcy K wymagana. Pensya 2.400 koron. Dla drugiej osoby po ustnem porozumieniu. Zgłoszenia pod „Posada" poste restante, Kraków.

Za okazaniem kwitu inseratowego.

Zawiadamiam

że urządziłem

SALON CZESANIA

dla P. T. Pań oddzielnie.

Przyjmuję również wyczeski i wyrabiam je. **Zygmunt Lamensdorf w Krakówie, ulica Sławkowska 11.**



Mimo ogólnej drożyzny

sprzedaję moje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką Systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 3·90. trzy sztuki K 11·—, sześć sztuk K 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 12·—. Stalowy damski remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od od K 2·—. Zegarki damskie złote od K 20·—
585

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

IGNACY CYPRES, KRAKÓW,
ul. Floryańska 49.

1/4 funta 18 ct.

wybornej

KAWY

poleca

handel pod firmą

Wojciech Olszowski

w Krakowie

Mały Rynek (róg Szpitalnej).

W niedziele i święta zamknięte.

Stefan Porębski

Kraków, Rynek gł. 32, linia C-D

poleca: Przybory do szycia i haftu w wielkim wyborze i doborowych gatunkach.
Tasiemki i plecionki wszelkiego rodzaju, wełniane, bawełniane, niciane, jedwabne, białe, czarne i kolorowe.
Igły wszelkiego rodzaju, agrafki, szpilki podwójne i pojedyńcze stalowe.
Jedwabie, bawełny, włóczki, wełny do robót drutowych i szydełkowych.
Jako specyalność firmy, monogramy haftowane gotowe, białe i kolorowe, jakoteż wzory do tychże, do haftu i krzyżykowej roboty.

ZAMÓWIENIA ODWROTNIE.

Nowy, bardzo popłatny przemysł domowy

wprowadziło w naszym kraju

Pierwsze Galic. Przedsiębiorstwo robót pończoszkowych na płaskich maszynach do plecenia



LIBAL i SPÓŁKA

zarejestrowane Tow. handlowe we Lwowie ulica Kochanowskiego l. 39/8.

Łatwa i przyjemna praca dla wszystkich i wszędzie.

Nie trzeba szukać zarobku u obcych, za morzem.

Kto wyuczy się pracować na nowoopatentowanej płaskiej maszzynie do plecenia „SLAVIA" ten może żyć bez troski. Zimą w ciepłej izbie, latem w chłodzie, pracuje sobie lekko i przyjemnie; gotowe wyroby odsyła do firmy

LIBAL I SPÓŁKA we Lwowie, ul. Kochanowskiego L. 39,

a za parę dni otrzymuje od tej firmy zapłatę w gotówce za pracę i świeżą przędzę do dalszego wyrobu. Wyuczyć się można bardzo szybko i bez wielkich zahodów.

Maszyny „Slawia" są najlepsze, a dlatego i najtańsze; nie trzeba więc dawać się namawiać do kupna innych maszyn, a szczególnie unikać należy maszyn kulistych.

Żądajcie wyjaśnień. Powołujcie się na nasze czasopismo. | Dawajcie to ogłoszenie czytać wszystkim krewnym i znajomym.

Trwały i pewny zarobek 3—5 koron dziennie.

Baczność!

Prawdziwe rosyjskie

kalosze

„Athlet"

Zupełna gwarancya jakości i trwałości.



Nie ślizgające się

prawdziwe rosyjskie kalosze.

Patenty Nr. 6888, 8020, 18564, 5373, 3422, 2374, 18597.

Proszę żądać wszędzie

Kaloszy tylko „Athlet"

Do nabycia we wszystkich większych i lepszych handlach.



JODELLA

(Tran wątrobiany Lahusen'a). Najlepszy, dobrze działający i ulubiony tran wątrobiany. Działa przeciw niedokrewności, wzmacnia siły i soki żywotne, wzbudza apetyt w krótkim czasie. Poleca się szczególnie niedokrewnym, słabowitym, dzieciom rachitycznym (mającym angielską chorobę), szkrofulicznym, dzieciom słabowitym, mało rozwiniętym, a przez to w nauce niepojętnym. **Cena K. 3·50 i 7·—.** Leczenie można w każdym czasie rozpocząć, gdyż wyrób jest zawsze świeży.

Jedyny wytwórca

Aptekarz WILH. LAHUSEN w Bremie.

Ponieważ są naśladownictwa, należy zwracać uwagę na obok umieszczony rysunek figury i nazwę „Jodella". Wszelkie inne preparaty należy jako nieprawdziwe zwrócić. Na składzie we wszystkich aptekach w Krakowie, we Lwowie, w Brodach itd. 534

Na raty

począwszy od 2 koron miesięcznie lub 1 korony tygodniowo można dostać wszelkie towary jakoto: materye na suknie, płótna, szyrtyngi, firanki, dywany, chodniki, portyery, kapy na łóżka i kołdry, oraz **ubrania męskie i żakiety damskie po bardzo niskich cenach** w handlu towarów bławatnych **A. M. Holzmana i J. Hirschberga** w Krakowie, ul. św. Agnieszki L. 3 (przy Stradomiu).

W masarni **Stefana Sieczkowskiego**

w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej L. 11

[obok Grand hotelu]

wędliny potaniały.

Wyrabia i poleca Szanownej P. T. Publiczności: szynki praskie i westfalskie, polędwice pieczone i łososiowe, znakomite kiełbasy krakowskie, polędwicowe, krajane i siekane, kiszki pasztetowe, salcesony w rozmaitych gatunkach, paryską kiełbasę, słoninę polską białą, wędzoną i paprykowaną, rozmaite rolady, kiełbaski wiedeńskie, sardelki warszawskie, kiszki podgardlane i kaszane, — w ogóle wszystko, cokolwiek wchodzi w zakres masarstwa.

67 **Dwa razy dziennie świeży towar.**

Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

D. E. FRIEDLEIN, KRAKÓW

KSIĘGARNIA

Rynek gł. 17.

	Koron
A. BAUMFELD. Sam na sam z duszą kapłanką	1·50
A. BAUMFELD. Andrzej Towiański i Towianizm	1·80
A. CHYBIŃSKI. „Bogurodzica" pod względem historyczno-muzycznym	1·60
T. MICIŃSKI. Życie nowe	—·40
Z. NIEDŹWIECKI. Czarna pantera, fraszki . .	3·20
M. OLSZEWSKI. Rozwój malarstwa polskiego (Od baroku do Matejki) 29 illustr. opraw. w płótno	1·10
I. PRUSZYŃSKA. Najdalszym, poezye . . .	1·50
J. SZAROTA. Wyzwolenie St. Wyspiańskiego w stosunku do jego dzieł poprzednich . .	1·20
C. ZEGADŁOWICZ, W. ORŁOWSKI i W. TOPOR. Tententy	3·—



UWAGA!

Zwracam uwagę na ulepszony Gramofon z marką „Aniołek", który gra bez szmeru i całkiem wyraźnie.

Proszę zażądać od firmy

Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy Gramofonów i Fonografów

Józefa Wekslera

w Krakowie, Grodzka 71

najnowszego cennika Nr. 27 oryginalnych gramofonów Tow. Akcyjnego z marką „Aniołek", które uznane zostały za najlepsze na całej kuli ziemskiej. — Największy skład Gramofonów i płyt najnowszych zdjęć. — Części składowe zawsze na składzie. — Reperacye wykonywa się dokładnie i szybko. — Najnowszy gramofon „Touarm" z tubą kwiatową i 10 płyt podwójnych 35 zlr. — Gramofony najnowszej konstrukcyi od 24 do 2400 K.



DO AMERYKI

pospiesznym okrętem w 6 dniach
pocztowym okrętem w 8—9 dniach

PRECZ Z WYZYSKIEM!

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga Hamburg

Ferdinandstrasse 15.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).